HARCERSTWO

Rok III Nr 4.

ROK III Nr. 4

HARCERSTWO

Organ
Naczelnictwa Związku
Harcerstwa Polskiego

Listopad — Grudzień

WARSZAWA — 1936

Zakł. Druk. „STERO" Baum i Wolfram Warszawa, Elektoralna 10. Tel. 2-31-25.

Harcerstwo a zagadnienia Polski współczesnej*)

Druhny i Druhowie!

Jaka szkoda, że nasze dzisiejsze zebranie nie odbywa się w warunkach naprawdę harcerskich. Jakby to było pięknie, gdybyśmy w tej chwili siedzieli w wielkiej, ciepłej świetlicy harcerskiego schroniska im. Karola Stryjeńskiego na Głodówce, czuli zapach płonących na kominku żywicznych szczap świerkowego drzewa i wsłuchiwali się w melodję szalejącej na dworze zamieci. W nastroju naszych wzajemnie sobie życzliwych i przyjaznych serc zagrałby subtelny ton rozmarzenia, płynący od duszy świata, od tego, co tworzy niewysłowione piękno i urok przyrody, którą przecież tak bardzo miłujemy. — Powetujemy sobie to może w roku następnym.

Tym razem — w konwencjonalnych ścianach warszawskiej sali będzie może mniej wigilijnego roztkliwienia, natomiast nie braknie nam prawdziwej harcerskiej radości, opartej o tę rzetelną szczerość naszych uczuć, która wykwitła na wspólności ideałów, oraz solidarnej pracy nad ich urzeczywistnieniem. W tym przeświadczeniu właśnie, że wesołej atmosfery naszego zebrania nie potrzeba dopiero stwarzać w oparach podniecających słów — pominę w swej dzisiejszej gawędzie lekką nutę wigilijnych pogadanek, a natomiast wyzyskam tę sposobność po to, by w charakterze Przewodniczącego podzielić się z Wami Druhny i Druhowie tymi kilku myślami, które często nawiedzają moją harcerską duszę. Zaznaczam przy tym, że wszystko to, co powiem, odnosi się przede wszystkim do starszyzny, która prowadzi robotę i jest za nią odpowiedzialna nie tylko wobec własnych sumień, ale i narodu i Państwa. Chodzić mi tutaj będzie o uchwycenie stosunku harcerstwa do najbardziej zasadniczych problemów Polski współczesnej, tego stosunku, który chroniąc nas przed skostnieniem wewnętrznym będzie wprowadzał w nasze szeregi ferment rzetelnych i twórczych dążeń, rozniecał wolę zdobywania coraz to nowych wartości, ustrzeże przed zasklepieniem się w kontemplacji wzniosłych zasad w ciasnym gronie wybrańców, utrzyma naszą młodość i płynącą z niej wiarę i entuzjazm. Pamiętajcie, że kto zdala stoi od żywych źródeł ziemi, ten szybko stanie się bezdusznym szkieletem, a przecież my

---

*) Gawęda wygłoszona na kominku instruktorskim w Warszawie i odczytana na Zjeździe Okręgu Pomorskiego.

z harcerstwa chcemy zrobić awangardę młodej, mocnej, sięgającej śmiało po swą wielką przyszłość Polski.

Kiedyś — zgórą 25 lat temu — kiedy tworzyły się pierwsze zastępy harcerskie, ruch nasz związał się nierozerwalnie z najdonioślejszym celem ówczesnego narodowego bytu, a mianowicie z ideą odzyskania niepodległości politycznej przez walkę orężną. Kierownicy roboty harcerskiej nie wskazywali wtedy młodzieży naszej ideału cierpienia za grzechy całego świata, ani nie kazali jej szukać wewnętrznego ukojenia przy sarkofagu dawnej sławy, ale przygotowywali ją do czynnej walki o Polskę nie mitu, a rzeczywistości. W tym właśnie powiązaniu naszego ruchu z pozytywnym działaniem na rzecz wielkiej idei tkwiły największe wartości ówczesnego harcerstwa, sprawdzone jego znakomitym współudziałem w walkach o niepodległość. Ocenę wartości tego udziału dał rozkaz Marszałka Piłsudskiego, skierowany po wojnie do harcerstwa.

Ta sama zasada działalności musi znaleźć również pełny swój wyraz dzisiaj, jeżeli chcemy nie tylko utrzymywać swe pozycje, ale wpływać na kształtowanie polskiej rzeczywistości w duchu naszych ideałów. W swej obszernej gawędzie, wygłoszonej $1^1/_2$ roku temu na Zlocie Jubileuszowym w Spale, spróbowałem sformułować te najistotniejsze cele, do których mamy zdążać, oraz te zasady, na których nasza działalność powinna się wesprzeć. Ale ja nie chciałbym być tylko głosem wołającego na puszczy.

Przecież wiemy doskonale, że Polska z chwilą śmierci Marszałka weszła w nowy okres swych dziejów, okres tym trudniejszy, że w warunkach bardzo ciężkich trzeba będzie w krótkim czasie wykonać wielkie zadania. Wśród ogólnej niepewności politycznej, grożącej niemal w każdej chwili wojną, wśród niebywałego przesilenia gospodarczego, wtłoczeni w blok dwóch państw zaborczych, uzbrojonych od stóp do zębów i hołdujących odmiennym a tak sugestywnym światopoglądom, ma współczesne pokolenie wykonać pracę nie tylko umocnienia naszej niepodległości, ale dźwignięcia Polski na poziom najkulturalniejszych narodów. Są to tak wielkie zadania, że mogą one być dokonane tylko heroicznym, a przecież mądrym i przemyślanym wysiłkiem całego społeczeństwa. I tu uświadomienie sobie najważniejszych problemów i praktyczne przepracowanie ich na powierzonych sobie odcinkach, jest rzeczą bardzo ważną. Nie może braknąć tych elementów ani w naszych programach, ani w metodach, ani w zasięgu organizacyjnym.

Pozwolicie Druhny i Druhowie, że przytoczę tu kilka przykładów, które wyjaśnią przewodnią myśl mej dzisiejszej gawędy, a stworzą przedmiot dyskusji na zebraniach instruktorskich. Jest przecież rzeczą bezsporną, że Polska swego czasu upadła nie tylko przez zachłanność dobrze uzbrojonych i zorganizowanych sąsiadów, ale również przez zły ustrój Państwa, warcholstwo i prywatę klasy rządzącej, nie umiejącej uszanować nadrzędności interesów panstwowych i narodowych. Obecnie układ stosunków sąsiedzkich niewiele

odbiega od tych, jakie się zarysowały pod koniec XVIII wieku. Mamy tu znowu dwa silne militarnie państwa o bardzo mocnych i jednolitych ośrodkach dyspozycji generalnej. Jest rzeczą jasną, że nie możemy popełniać starych błędów. Musimy utrzymać bardzo silną konstrukcję władz państwowych, równocześnie jednak siłę tego państwa oprzeć na świadomych, patriotycznych, mających możność współdziałania i ponoszenia odpowiedzialności, masach ludowych. Obojętność tych mas byłaby największą naszą słabością. W ten sposób ujmując nasze zadanie, będziemy musieli położyć główny nacisk na obowiązek pracy, od pracy uzależniając zarówno szacunek obywatelski, jak i uprawnienia. Te zagadnienia nie mogą znaleźć się poza sferą bezpośrednich zainteresowań naszej starszyzny harcerskiej, jeżeli ona ma spełnić swe zadania w dziedzinie wychowania powierzonej sobie młodzieży, na dobrych obywateli i żołnierzy. Odrzucamy od siebie precz te doktryny, które chcą heblować wszystkich ludzi na jedną modłę, które chcą miarowy tupot, mocno podkutych butów, uczynić sprawdzianem wartości gromad ludzkich; my chcemy wpoić w naszą młodzież poczucie karności i dyscypliny w służbie narodowych i państwowych ideałów, ale z uszanowaniem tych indywidualnych właściwości, które składają się na prawdziwe piękno dusz, które w życiu zbiorowym są początkiem i dźwignią nowych wartości. Przemyślenie i przepracowanie tego problemu musi znaleźć swój refleks w naszych programach i metodach. Nie można w tym zakresie schować się pod izolowany klosz pojęć abstrakcyjnych lub rozważań.

Nie tak dawno pod adresem całego społeczeństwa rzucił odpowiedzialny w tej chwili za los przyszłej wojny Wódz hasło wzmocnienia pogotowia wojskowego. Może kiedyś w przyszłości zwycięży Chrystusowa idea miłości w życiu międzynarodowym. Na razie brzmi na zachodzie i wschodzie łoskot wielkich fabryk wojennych, mnożą się kontyngenty rekruta, a nauka wprzęga się w służbę przyszłych zadań armii. Jest rzeczą jasną, że Polska nie może pozostać w tyle ani w sensie moralnego pogotowia wojskowego, ani przygotowań technicznych. Przecież nie chcemy, by w Warszawie dyktowali nam swą wolę ambasadorowie sąsiednich mocarstw — jak to było za czasów Stanisława Augusta. Wręcz przeciwnie. Chcemy w swobodzie współuczestniczyć w kulturalnych i politycznych dziejach tego świata na równi z innymi narodami. Ale z tego stanowiska trzeba wyciągnąć oczywiście konsekwencje. Nie możemy szerzyć wśród młodzieży wygodnego kwietyzmu, a przeciwnie musimy dawać jej mocną zaprawę moralną, umysłową i fizyczną, by z niej uczynić wspaniałego żołnierza, umiejącego z pełną świadomością i na zasadzie miłości wolności bić się o swą Ojczyznę. Stąd wypływają konsekwencje w metodach, programie i zasięgu organizacyjnym. Musimy sobie postawić za zadanie takie nastawienie całej naszej roboty, by wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe ogarnęło wszystkich harcerzy i wszystkie harcerki, i to w harmonijnym ujęciu własnych metod i postulatów Armii. Cała kadra naszej starszyzny musi w tym zakresie zdobyć peł-

ne kwalifikacje. Problem ten musi stać się tematem nie tylko dyskusji, ale i rzetelnej realizacji.

Wiemy o tym, że odziedziczyliśmy kraj wybitnie zaniedbany o wadliwej strukturze gospodarczej i społecznej, o nieproporcjonalnym przyroście dochodu społecznego w stosunku do przyrostu ludności, o niskim poziomie kultury ogólnej i zawodowej. Trzeba tu dokonać niemal rewolucyjnego przełomu, bo nie możemy czekać, nie mamy czasu. Uprzemysłowienie kraju musi stać się hasłem bojowym całego społeczeństwa, ale przecież na tej drodze spotykamy takie zagadnienia, jak charakter kapitału produkcyjnego, sprawa planowej gospodarki państwowej, jak — co jest najważniejsze — zespolenie świata pracy z problemem zagospodarowania Polski jako świadomego, współodpowiedzialnego, ale i mającego określony wpływ na produkcję współczynnika gospodarczej przebudowy Polski. Uczynienie pożytku „społecznego" motorem gospodarczych działań ludzkich, oraz zasada sprawiedliwości społecznej w zakresie rozdziału dochodu narodowego może stać się w Polsce dźwignią twórczej, ofiarnej, entuzjastycznej pracy zarówno inteligenta, jak robotnika i chłopa. Trzeba, aby zagrały mózgi i mięśnie, żeby uczuciu towarzyszyła niezłomna wola. Na takich zasadach dźwigniemy polski przemysł i odciążymy wieś, stwarzając warunki dla zdrowej struktury gospodarstw rolnych, oraz podciągniemy Polskę na ten poziom kultury materialnej, jakiej świadkami jesteśmy na zachodzie. I w zakresie tych spraw powinniśmy mieć ustalony wspólny pogląd i to tak z tej przyczyny, że musi on znaleźć swój praktyczny wyraz w naszym życiu zbiorowym, jak i z tej przyczyny, że musi on się równocześnie odbić w treści naszych metod i programów młodzieżowych. Przecież głód młodej wyobraźni, skłonność do heroicznych marzeń można równie dobrze nastawić na ambicję awanturniczych wypraw i poszukiwania skalpów, jak na potrzebną nam twórczą nutę wynalazków, budowy maszyn, osuszania wielkich błot, wznoszenia szpitali dla chorych, naukowych wypraw w stratosferę, w głąb Oceanu lub na bieguny, tworzenia floty powietrznej i morskiej. Otóż transponowanie tych problemów na nasze programy dałoby nam nowe elementy harcerskiej gry o zwycięstwo narodu w zakresie jego gospodarczej potęgi, w oparciu o zorganizowane społeczeństwo i zasadę sprawiedliwości społecznej. Czy nasza starszyzna harcerska ma stać zdala od tych zagadnień? Nie! Ileż tu tematów do pomysłów, dyskusji i dalszej roboty we wszystkich naszych środowiskach. A to tylko jedna strona sprawy. Jeżeli dzisiaj mówi się tyle o wzmocnieniu obronności państwa, to nie wolno tolerować takiego stanu rzeczy, byśmy w dziedzinie oświaty ogólnej maszerowali na ostatnim miejscu w Europie. Trzeba wytępić analfabetyzm, wzmóc zapał do czytelnictwa, upowszechnić higienę życia, rozbudzić zamiłowanie do piękna. Czy i te problemy nie mogą stanowić specjalnego tematu naszych prac harcerskich, zwłaszcza żeśmy rzucili hasło wyjścia na wieś, ogarnięcia siecią naszych zorganizowanych placówek całej Rzeczypospolitej.

Mógłbym mnożyć przykłady, bo ich nie brak z tej polskiej rzeczywistości, którą chcemy przetworzyć. Na ich zamknięcie przytoczę jednak jeszcze jeden, a to z tej przyczyny, że był i jest przedmiotem dyskusji lub wprost namiętnych nieraz działań. Trudność naszego położenia potęguje jeszcze ten fakt, że na 34 miljony ludności mamy 1/3 mniejszości narodowych. Nie posiadamy zatem tej swobody ruchu, którą daje jednolitość narodowa Państwa. Nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości, że postulatem naszej rozumnej polityki narodowej będzie dążenie do konsolidacji elementu polskiego, oraz konsekwentne umacnianie i rozbudowa jego siły kulturalnej i gospodarczej. Musimy na tym odcinku zwalczać wszelkie przejawy defetyzmu, a z programowej i usilnej roboty we wszystkich dziedzinach naszego życia zbiorowego, czerpać poczucie realnej, a nie urojonej ekspansji naszej energii. Niemniej jednak nie wolno nam spuścić z oka tej okoliczności, że obok nas żyją mniejszości narodowe, których takie lub inne nastawienie do Państwa nie jest rzeczą obojętną i to tak w okresie normalnego współżycia i pracy pokojowej, jak w okresie wojny. 11 milionów ludzi, to nie jest drobiazg, który da się pokryć mniej lub więcej głośnym krzykiem. Potrzeba tu więcej niż gdzieindziej rozumu i bardzo planowej i konsekwentnej polityki. I dlatego, że tak jest, odrzucamy jako środek wszelki terror fizyczny, sprzeczny z naszymi założeniami ideowymi, oraz z interesem Państwa, którego siła funduje się na porządku prawnym i sprawiedliwości. Głosząc zatem hasło ekspansji naszych sił narodowych, równocześnie winniśmy doceniać znaczenie asymilacji mniejszości narodowych w sensie państwowym, to jest doprowadzenie do lojalnego i życzliwego ich ustosunkowania się do Państwa Polskiego. Tam gdzie chodzi o zmniejszenie nacisku liczbowego elementu żydowskiego na ośrodki naszego życia gospodarczego, trzeba stworzyć warunki spokojnej emigracji. I tu zatem zjawiają się pierwszorzędnego znaczenia zagadnienia, których nie wolno nam ominąć, tym więcej, że powinniśmy w tym zakresie jaknajrychlej podjąć samodzielny wysiłek na odcinku organizacyjnego zbliżenia mniejszościowych organizacyj młodzieżowych do naszego harcerstwa. Nie będziemy omijać tych zagadnień. Uczynimy je przedmiotem nie tylko myśli, ale i pewnych realnych prób w najbliższej przyszłości.

Jak zaznaczyłem na wstępie mego przemówienia, nie chodziło mi w dzisiejszej gawędzie o dokładne zestawienie wszystkich problemów. Chciałem tu raczej przykładowo wyjaśnić, że problemy współczesnej Polski muszą stać się przedmiotem dyskusji i uzgodnienia naszej wspólnej w nich postawy, jeżeli korpus starszyzny harcerskiej chce utrzymać w swej pracy świeżość myśli i żywotność działania. Nie wystarczy tu mieć tylko świadomość ogólnego celu, ale trzeba znać te drogi, które prowadzą do jego urzeczywistnienia, nie wystarczy poruszać się po granicach pewnych zagadnień, ale trzeba iść w sam ich rdzeń, choćby to miało kosztować uciążliwą walkę. Trzeba mieć odwagę oparcia naszego życia harcerskiego o zgodność

haseł z działaniem. Ileż zyska nasza praca wychowawcza, o ile wzmocnimy nasz rozmach organizacyjny, jeżeli będziemy zwartą kolumną, świadomą tego, czego potrzebuje współczesna Polska. I dlatego nie należy izolować się od tych zagadnień, bez których rozwiązania byt nasz będzie martwym ugorem. Wciągnięcie ich do naszych programów, zwiąże naszą pracę z samym życiem, da jej ożywczą krew.

Z takimi myślami wchodzimy w nowy rok. Chciałbym, by niczego on nie zabrał z naszego uśmiechu i radości, a natomiast umocnił to nasze braterstwo, które opiera się na wspólności ideałów i sumiennej, owocnej pracy dla Polski.

Dr. Michał Grażyński

Boy Scouts of America

WSTĘP

Wycieczka instruktorów i instruktorek Z.H.P. do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, zorganizowana w lecie 1936 r., miała trzy zadania do wykonania:

1) poznanie harcerskich i skautowych środowisk młodzieży Polonii Amerykańskiej oraz zapoznanie ich z metodami pracy Harcerstwa Polskiego,

2) zetknięcie się z Polonią Amerykańską na platformie bezpośredniej i bezinteresownej pracy dla jej młodzieży, a za pośrednictwem jej propagandę czynu i myśli polskiej oraz zadań i dążeń Z. H. P.

3) zbadanie celów, środków i metod organizacji Boy Scouts of America.

To ostatnie zadanie, jako specjalne zagadnienie, powierzono mi jako szefowi wyszkolenia wycieczki, przydzielając do współpracy druha E. Wolskiego, który jako doskonały amerykanista ułatwił mi w dużym stopniu wgląd w istotę organizacji i pracy B. S. A.

Z organizacją tą zapoznałem się w następujący sposób: 1) wraz z dh. E. Wolskim spędziłem piętnaście dni w narodowym centrum wyszkolenia (The M. L. Schiff Scout Reservation, Mendham, stan New Jersey), gdzie odbywał się kurs dla instruktorów zawodowych (Scout Executive), na których opiera się cała praca administracyjno-organizacyjna. Tutaj przez udział w wykładach i praktycznych zajęciach kursu, rozmowy z kierownictwem (stała komenda złożona z dwóch osób), wykładowcami (specjaliści: dyrektorzy departamentów i kierownicy wydziałów Narodowego Biura), oraz czterdziestoma dwoma uczestnikami kursu (wybranymi z pośród czterystu kandydatów) wgłębiałem się od strony „góry" w B. S. A.

2) Trzykrotnie zetknąłem się z pracą National Office (Narodowe Biuro), gdzie praktycznie uzupełniałem osiągnięte wiadomości i byłem świadkiem sprawności organizacyjnej poszczególnych wydziałów.

3) Zwiedziłem około 15 obozów w różnych okręgach, gdzie poznałem formy, najlepiej odzwierciedlające pracę dołów organizacyjnych, stan wyszkolenia i postawę młodzieży.

4) Badałem pracę Local Council (zarząd okręgu) w pięciu środowiskach, gdzie zetknąłem się z życiem i działalnością drużyn skautowych.

5) Rozmawiałem z czterdziestoma Scouters (pracownicy skautowi) oraz z ludźmi, współpracującymi z B. S. A. i ludźmi wykonującymi podobną robotę w innych organizacjach młodzieży.

6) Przejrzałem obszerną, dobrze wydaną literaturę B. S. A.

Rezultatem tych badań jest niniejsza praca, którą Redakcja „Harcerstwa" zgodziła się łaskawie zamieścić w szeregu numerów. Nie wątpię, że zaznajomienie się z bratnią organizacją skautową, tak różną od naszej co do stosowanych metod i środków, pozwoli nam instruktorom w Polsce odrzucić wszelkie nieścisłe wiadomości o B. S. A., zaczerpnąć od niej pewne wartości dobre i możliwe do przeprowadzenia u nas, uniknąć zaś pewnych błędów, które tam w Ameryce mogą może istnieć bez uszczerbku dla idei skautingu, u nas zaś mogłyby spowodować szkody. Będę się starał objektywnie przedstawić dążenia, prace i stan skautingu amerykańskiego, bez przesadnych zachwytów i bez nadmiernego krytycyzmu. Jednak będzie to zawsze subjektywny sąd obserwatora, krótko i dorywczo stykającego się z tak poważnym zagadnieniem jakim jest B. S. A.

Zagadnienie powyższe omówię w następujących rozdziałach: organizacja, wyszkolenie kadr instruktorskich, instruktorzy zawodowi, centrum wyszkolenia, obozownictwo, finanse i kontakt ze społeczeństwem, propaganda i wydawnictwa. Będą to kwestie, które dla nas instruktorów są zawsze tematem dociekań i dyskusji, kwestie często przez nas niedoceniane i nierozumiane, rozwiązywane zaś w Ameryce ciekawie i oryginalnie.

I. ORGANIZACJA BOY SCOUTS OF AMERICA.

Słowo „organizacja" użyte tutaj nie jest formą lub potocznym powiedzeniem. Mieści się w tym określeniu treść, oznaczająca organizację pracy, czasu, programu i jego wykonania, finansów, wyzyskania ludzi, mobilizacji środków działania, oraz użycia idei w zastosowaniu do społeczeństwa, człowieka i chłopca*).

Następnego dnia po wylądowaniu w New Yorku, odwiedziliśmy Biuro Narodowe B. S. A. Biuro to mieści się na 17-ym piętrze jednego z drapaczów przy 2 Park Avenue, zajmując powierzchnię około 2000 m. kw. Posiada na miejscu wszystkie maszyny i urządzenia ułatwiające administrację i obliczenia, dysponuje własnymi drukarniami, pracowniami fotograficznymi, redakcyjnymi i t. p. W National Office urzęduje, oprócz prezydenta B. S.

*) U nas często nazwa „organizacja" nie zasługuje na to miano, pozostaje daleką od treści tego słowa. Bywa nieraz nieprzemyślaną i nieprzygotowaną improwizacją. Nie trzeba jednak zapominać, że my organizujemy dorywczo, w wolnym czasie od prac zawodowych. Oni zaś zawodowo, a więc skrupulatnie i dokładnie.

Am., 100 płatnych odpowiedzialnych pracowników skautowych, specjalistów w różnych dziedzinach pracy organizacyjnej, administracyjnej i skautowej. Wśród nich mamy 4-ch dyrektorów departamentów: Programowego, Operacyjnego, Personalnego i Przedsiębiorstw (Bussiness) oraz szefa ich — Naczelnego Skauta Wykonawczego (Chief Scout Executive). Poza tymi istnieje jeszcze 18-u dyrektorów wydziałów. Oprócz tej setki odpowiedzialnych pracowników, mamy jeszcze około dwieście sił biurowych, technicznych, gońców i t. p. nie koniecznie związanych z organizacją skautową. Cały ten sztab National Office jest płatny, z prezydentem B. S. A. na czele. Biuro to wykonujące mniej więcej zadania naszego Naczelnictwa i Głównej Kwatery Harcerzy, posiada cechę wszystkich biur amerykańskich, a mianowicie jest dostępne wzrokowo na całej swej przestrzeni. Nie posiada zupełnie ścian i osobnych pokoi. Wydziały są poprzedzielane przegrodami oszklonymi do wysokości człowieka. Każdy wzajemnie może kontrolować wzrokowo pracę innych. Niezbędne rozmowy, prowadzone w jednym wydziale, wobec dużych przestrzeni biura, nie przeszkadzają zupełnie innym. W biurze tym, dzięki uprzejmości pracowników, dzięki ogromnemu porządkowi tam istniejącemu, dzięki dobrze funkcjonującym kółkom i kółeczkom tej olbrzymiej maszyny organizacyjnej, można się o wszystkim na poczekaniu dowiedzieć. Każde żądanie, pragnienie, wyrażone przez kierownika wydziału, jest natychmiast doskonale, szybko i dokładnie wykonane: w dziale programowym przedstawią wszystkie wypracowane materiały, w dziale technicznym pokażą wszystkie zdobycze z zakresu budownictwa obozowego, kiedykolwiek opracowane, w wydziale personalnym posiadają dane o każdym instruktorze, od jego urodzenia się w skautingu aż po dzień dzisiejszy, w wydziale wydawniczym można zobaczyć wszystkie roczniki wydawanych pism, archiwum wszystkich klisz fotograficznych (którymi także prowadzi się handel, wypożyczając je), można w ciągu minuty dowiedzieć się kto np. z Polski prenumeruje „Boys Life". W sekretariacie bez trudu otrzyma się natychmiast informacje jakie pismo ostatnio wpłynęło ze Związku Harc. Pol. (stwierdza się to przez wysunięcie pewnej szufladki). Ba, można zobaczyć wszystkie pisma, jakie kiedykolwiek przyszły z Polski, z innego kraju, lub też w sprawie pewnego zagadnienia. W dziale przedsiębiorstw przedstawią zainteresowanemu wszystkie cenniki, poinformują o jakości sprzedawanych towarów, o sposobie pracy. W wydziale propagandy można zakupić wszystkie druki i reklamy; można też zebrać informacje o wszystkich artykułach, jakie się ukazały w pismach codziennych w ostatnich dniach; można w każdej chwili do wszystkich stacji radiowych podać krótką informację o przejawach życia skautowego (będzie ona napewno umieszczona w programie). Zostawiony w National Office przedmiot będzie napewno odesłany pod wskazanym adresem (w przepisanym terminie) i odwrotnie wiadomość przychodząca do osoby, nawet obcej, będącej czasowo biurze, będzie jej doręczona. Jednym słowem jest to zdolność i sprawność organizacyjna, o jakiej

nam harcerzom, w naszych biurach, nie śni się, o której wogóle społeczeństwo polskie nie ma pojęcia. Dlaczego? Czy tylko dlatego, że nie rozporządzamy płatnymi pracownikami biurowymi? Przecież i my mamy ich. Czyż nasi płatni biuraliści nie są fachowcami w swoich działach pracy? A może za mało od nich wymagamy? Może pewna klęska dobrowolności pracy instruktorskiej mimowoli odbija się i na pracownikach płatnych? Może nie posiadamy ludzi, umiejących żądać rzeczy podstawowych? Może wodzowie nasi nie umieją lub nie chcą wiele wymagać? Rzecz warta zastanowienia.

Najbardziej imponują widoczne na każdym miejscu cechy skautowe: dokładność, solidność w wykonaniu i pełna energii praca. Podjęty, co prawda płatny, obowiązek jest wykonany głęboko i dobrze. Tak jest w Naczelnym Biurze Skautowym, gdzie ludzie, zdawałoby się, nie pracują ideowo, gdzie powinno brakować głębokich idei, gdzie chciałoby się widzieć coś gorszego od naszych bezinteresownych wysoko ideowych dorywczych ośrodków pracy. Dlaczego? Odpowiedzcie sobie sami. Ja przejdę do dalszych spraw, które wprowadzą nas głębiej w sens i sposoby pracy B. S. A. To były zaledwie spostrzeżenia, które wtłoczyły się silnie w naszą pamięć i które wywoływały myśli mniej lub więcej ciekawe.

ORGANIZACJA WŁADZ NACZELNYCH I STRUKTURA NARODOWEGO BIURA (NATIONAL OFFICE).

Naczelną instancją skautingu amerykańskiego jest National Council Boy Scouts of America (Rada Narodowa o funkcjach naszego Walnego Zjazdu), ciało zbiorowe składające się z następujących członków: 1) Reprezentantów Local Council (kombinacja naszego Zarządu Okręgu i Komendy Chorągwi) wybieranych na jeden rok w ilości: jeden przedstawiciel Local Council i po jednym członku na każdych 1000 zorganizowanych chłopców w danym okręgu. 2) Reprezentantów ze społeczeństwa powołanych przez National Council lub Executive Board (Zarząd Wykonawczy — nasza Rada Naczelna). Liczba tych powołanych nie może stanowić większości w National Council. 3) Honorowych członków, których wybiera National Council.

Rada Narodowa zbiera się raz na rok, w maju. Mogą być też specjalne zebrania, które zwołuje Executive Board. W skład National Council nie mogą wchodzić ludzie pracujący zawodowo w skautingu. Liczba członków National Council jest bardzo pokaźna. W roku 1935 było: honorowych członków — około 100-u, reprezentantów okręgów (Local Council) — około 800, członków powołanych ze społeczeństwa około 500. Przy tak wielkiej ilości członków potrzeba tylko 25 osób, aby było quorum do powzięcia decyzji na zebraniach National Council. Tak mała liczba członków, wystarczająca do powzięcia uchwał, świadczy, że całe to wielkie zgro-

Władze Naczelne B. S. A. i Narodowe Biuro

National Council B. S. A.
(Rada Narodowa)

National Executive Board
(Wykonawczy Zarząd Narodowy)

Executive Committee
(Komitet Wykonawczy)

Komitety — Komitety

Każdemu departamentowi i wydziałowi odpowiada komitet złożony z honorowych pracowników (volunteer). Poza tym istnieje szereg komitetów powoływanych w zależności od potrzeby jak np. do spraw zagranicznych, odznaczeń i t. p.)

Chief Scout Executive
(Naczelny Skaut Wykonawczy)

Komitet Koordynacyjny — Jego zastępcy

Dyrektor Departamentu Programowego

Wydziały:

- wydawnictwa
- kształcenia
- badania i poszukiwania
- współdziałania z pokrewnymi organizacjami
- czytelnictwa
- propagandy
- programów zuchowych
- programów senior-skautów

Dyrektor Departamentu Operacyjnego

Wydziały:

- 13. Regionalnych Skautów Wykonawczych
- Obozownictwa
- Wiejskich Skautów
- Skautów innych ras, narodowości i t. p.
- Techniki Skautowej
- Zdrowia i bezpieczeństwa

Dyrektor Departamentu Personalnego

Wydziały:

- Rejestracji

Dyrektor Departamentu Przedsiębiorstw

Wydziały:

- Dostaw i sklepów
- Wydawnictw (Boys Life)
- Pozwoleń, przywilejów, darowizn
- Pracowników biurowych

Kontroler

Przyboczny Naczelnego Skauta Wykonawczego

UWAGA: Wymieniono wydziały podstawowe, gdyż komórki te są rozbudowywane w zależności od potrzeb. Linia ciągła oznacza zależność organizacyjno-administracyjną, przerywana — zależność doradczą.

madzenie Rady Narodowej jest ciałem, złożonym z ludzi niezwiązanych silnie ze skautingiem. Są to wolontariusze pracy skautowej, reprezentujący swoimi osobami potęgę materialną i moralną społeczeństwa amerykańskiego, ideowo zbliżeni do ruchu skautowego, oddający w razie potrzeby swoje wpływy i znaczenie w społeczeństwie do dyspozycji skautów zawodowych, kierujących Boy Scouts of America. Nie mają jednak ci członkowie National Council ani specjalnych praw ani też obowiązków.

Pewną nadbudowę, Prezydium National Council, tworzy ciało National Officers (narodowi przewodnicy), złożone z honorowych i czynnych przewodników. Honorowymi są według statutu Prezydent Stanów Zjednoczonych (jako honorowy przewodniczący B. S. of A.), oraz b. prezydenci Stanów Zjednoczonych (jako honorowi wiceprzewodniczący, o ile na to wyrażą swą zgodę; obecnie wśród czterech honorowych wiceprzewodniczących jest b. prezydent St. Zjedn. H. Hoover). Czynnymi przewodnikami (Active Officers) są faktyczni kierownicy organizacji: prezydent B. S. A. (Walter W. Head), czterej wiceprezydenci (wśród nich miljoner Sherman, oraz b. prezydent Stanów Zjednoczonych T. Roosevelt. Ten ostatni jest zwolennikiem większego nacisku na wychowawczą stronę skautingu i ściślejsze związanie go z dzisiejszymi potrzebami życia amerykańskiego). Następnie do czynnych przewodników należy Chief Scout Executive (Dr. James E. West), jego zastępca, skarbnik i narodowy komisarz (National Scout Commissioner). Czterej ostatni i prezydent B. S. of A. są płatnymi pracownikami organizacji.

Ciałem wykonawczym wydzielonym przez National Council jest National Executive Board (podobieństwo z naszą Radą Naczelną wyłonioną przez Walny Zjazd). Składa się on z 45-u członków. Z kolei ciało to wybiera Executive Committee (Komitet Wykonawczy) złożony z 17-u osób. Przewodniczącym wszystkich trzech wyżej wymienionych instytucyj jest prezydent B. S. A. (Walter W. Head), a sekretarzem Chief Scout Executive (Dr. James E. West) — jednostka wyznaczona na to stanowisko przez Executive Board na czas nieokreślony. Wszyscy inni czynni przewodnicy National Council są wybierani corocznie.

National Executive Board i jego ciało wykonawcze Executive Committee zbierają się w zależności od potrzeby i decydują o sprawach, które wymagają większego poparcia czynników społecznych, działających bezinteresownie oraz w takich sprawach, które nie mogą być rozwiązane przez samo Narodowe Biuro. Dalszą rozbudową czynników społecznych, pracujących honorowo w skautingu, są tak zw. Komitety przy Departamentach i wydziałach.

Członkami komitetów są osoby ze społeczeństwa, ceniące skauting jako organizację, wychowującą młodzież w narodowym duchu amerykańskim i przygotowującą ją do pracy obywatelskiej. Reprezentują one najrozmaitsze zawody i zainteresowania, które właśnie są potrzebne dla popar-

cia zadań i realizacji zamierzeń odpowiednich działów pracy skautowej. Są to jednostki, posiadające stosunki i znaczenie w świecie amerykańskim ze względu na zajmowane stanowiska albo posiadany majątek.

Komitety są odpowiednikami departamentów i wydziałów National Office i zbierają się raz na trzy miesiące na wniosek Chief Scout Executive, obradując jedynie nad sprawami przedstawionymi przez niego i decydując o nich. Posiadają więc w rzeczywistości wąski zakres działania. Wszyscy skauci zawodowi jednak podkreślają ich doniosłość, niezależność decyzji, wysuwają Komitety na czoło skautingu jako niezbędne w pracy ciała, które kierują pracą, nadając jej oblicze ideowe i społeczne. Osią, ośrodkiem całej pracy w B. S. A. jest Naczelny Skaut Wykonawczy (Chief Scout Executive), mający do pomocy zastępcę (Deputy Ch. Sc. Ex.), przybocznego (Assistant to the Ch. Sc. Ex.) kontrolera i Komitet Koordynacyjny, do którego wchodzą czterej dyrektorzy departamentów: programowego, operacyjnego, personalnego i przedsiębiorstw.

Nacz. Skaut Wykonawczy, powołany na czas nieokreślony przez N. Executive Board, pełni obowiązki sekretarza wszystkich ciał naczelnych B. S. A. Wchodzi jako członek z urzędu do wszystkich Komitetów. Wyznacza kierunki administracyjne pracy pod autorytetem Executive Board. Urządza konferencje pracowników skautowych i wie o stanie pracy w terenie. Jest wydawcą miesięcznika „Boy's Life". Kładzie swój podpis pod wszystkimi dokumentami idącymi do terenu i zawiaduje pieczęcią. Opracowuje raporty i przedkłada je Executive Board. Przygotowuje sprawozdania roczne B. S. A., które po aprobacie Executive Board przedstawia National Council na rocznych zebraniach. Posiada prawo: zatrudniania i zwalniania wszystkich pracowników National Council, oraz kontroli ich pracy, zgodnie z przepisami konstytucji B. S. A.

Jak widzimy, posiada on mniej więcej prerogatywy odpowiadające naszemu Naczelnikowi Głównej Kwatery i Sekretarzowi Generalnemu Związku. W terenie jest on czynnikiem decydującym we wszystkich sprawach skautów zawodowych (Scout Ex.). Uderzającym jest, że w tych wszystkich jego czynnościach nie mówi się nic o sprawach wychowawczych, a podkreśla się bardzo wyraźnie kierunki administracyjne.

Osobie tej podlegają wszystkie departamenty i wydziały National Office. One stanowią elementy, wyznaczające kierunek B. S. A. Cała polityka związku, projekty i potrzeby rozwijane przez departamenty, w łączności z Naczelnym Skautem Wykonawczym i komitetem koordynacyjnym, muszą jednak mieć aprobatę odnośnych komitetów technicznych i uznanie Exec. Committee oraz Executive Board.

Jak widzimy wszędzie jest zachowany pozór decyzji komitetów złożonych z osób, dobrowolnie pełniących służbę w skautingu. W rzeczywistości zaś: rady, uznania i aprobaty tych ciał to tylko formalności, które są potrzebne dla poparcia decyzji, powziętych w gronie zawodowych skautów.

Przejdźmy z kolei do zadań, jakie spełniają pewne wydziały Narodowego Biura, gdyż one doskonale zilustrują nam pracę organizacyjną B. S. A.

Educational. (Wydział kształcenia przewodników skautowych):

a) Ustala i rozwija programy dla szkolenia dobrowolnych (volunteer) przewodników skautowych na terenie całego kraju, b) zatwierdza prowadzenie kursów wyszkoleniowych w Local Council oraz w innych uznanych instytucjach szkoleniowych, c) rozwija i zatwierdza programy szkoleniowe dla przewodników zawodowych, które przeprowadza za pośrednictwem National Training School, oraz organizuje konferencje potrzebne w tych sprawach, d) zachęca i pomaga w rozwoju seminariów wyszkoleniowych, które obywałyby się bez specjalnych delegacji skautów zawodowych, e) Obejmuje przewodnictwo na wszelkich konferencjach regionalnych, d) współpracuje ze skautami wykonawczymi w polepszeniu planu t. zw. „Groth of the Scout Executive" (wzrost skautów wykonawczych—zawodowych). W obowiązkach tego wydziału zwracają uwagę punkty: b) (druga jego część), d) i c). Pierwsze dwa — mówią o dziwnych, nieprawdopodobnych sposobach przygotowania drużynowych i komisarzy skautowych, a mianowicie przez kursy organizowane przy pomocy uniwersytetów i lub innych instytucji społecznych, które dostarczają specjalistów-wykładowców. Ostatni punkt mówi o przeszkalaniu ludzi, na których opiera się cała praca skautowa, w centrum wyszkolenia. U nas do tego rozwiązania jeszcze nie doszliśmy, jakkolwiek ciągle się o tym mówi i myśli. (Do tematów wyszkoleniowych wrócę jeszcze).

Publicity: Wydział, mający za zadanie umiejętne przedstawienie społeczeństwu wszystkich spraw tyczących się celów, prac i wyników B. S. A. Jest to po polsku mówiąc, wydział propagandy, która po amerykańsku nazwana jest pięknie: „publicity service".

Relationships (Wydział Pokrewieństw):

a) współpracuje i współdziała z pokrewnymi ideowo organizacjami: kościelnymi, wychowawczymi, społecznymi, braterskimi, zawodowymi, pracowniczymi i innymi, którym program skautowy może być przydatny w wychowaniu własnej młodzieży, b) przedstawia program i cele B. S. A. na konferencjach przewodników organizacji: religijnych, wychowawczych i innych, c) kultywuje zainteresowanie skautingiem wśród nauczycielstwa oraz przywódców religijnych i socjalnych za pośrednictwem ich prasy.

Wydział „Pokrewieństw" jest wyrazem ciągłej ofensywy skautingu amerykańskiego na inne organizacje. Przy pomocy atrakcyjności metod skautowych stara się on zdobyć dowolną, zorganizowaną grupę religijną lub społeczną, aby tam założyć swe komórki pracy — drużyny. Wydział „Ralotionships" jest czynnikiem, rozszerzającym teren działalności skautingu i zwiększającym jego stan ilościowy.

Dla ilustracji tych stosunków podam statystykę z 1935 r., zestawiającą środowiska na których wspiera swój rozwój skauting amerykański.

NAZWA INSTYTUCJI	Ilość drużyn
Kościoły nieokreślone	350
Kościół Episk. Afr. Metod.	76
„ Babtystów	1670
„ Zjednocz. Braterstwa	742
„ Ewangelicki	461
„ Mojżeszowy	304
„ Mormoński	999
„ Luterański	666
„ Metodystów	3333
„ Prezbyteriański	2110
„ Episk. Protestancki	933
„ Reformowany	316
„ Rzymsko-Katolicki	1545
Kościoły: Armii Zbawienia (6) Unitarj. (19), Uniwers. (31), Inne	1706
Razem przy kościołach	15267
Instytucje społeczne (miasteczka i gminy)	5399
Czytelnie	8
Fabryki i zakłady przemysłowe	385
Place zabawowe	11
Różne	385
Razem inne instytucje	6187

NAZWA INSTYTUCJI	Ilość drużyn
Kluby Chłopców	35
„ Elks	150
„ Kiwanis	491
„ Rycerzy Kolumba	238
„ Rotary	713
„ Masonów	102
„ Kawalerów	79
Towarzystwo Y. M. C. A.	107
„ Y.M.H.A. (żydowskie)	31
„ American Legion (b. wojskowych)	2339
„ Inne	2567
Razem przy klubach i tow.	6852
Szkoły parafialne	63
„ prywatne	74
„ publiczne (nasze powszech. i gimnazjum nowego typu)	1874
„ przemysłowe	205
„ tow. rodzic.-nauczyciel.	1620
„ collegia (typ zbliżony do przyszłego liceum) i uniwersytety	55
Razem szkoły	3891

Ogółem jest 32.197 drużyn zgrupowanych przy prezszło 80-ciu organizacjach. Główne oparcie znajduje skauting w organizacjach kościelnych (47,4 proc. drużyn), następnie: w klubach i towarzystwach (21,3 proc), instytucjach społecznych (20,8 proc.), i w końcu w szkołach (10,5 proc.). W ostatnich latach terenem ataku jest Kościół Rzymsko-Katolicki, który niechętny był organizacji, uważanej za domenę wyznań odstępczych. Niechęć tę przełamano. Od 1930 r. zwiększono ilość drużyn przy kościołach rzymsko-katolickich o 50 proc. Wraz z zdobyciem parafii rzym.-katolickich uchwycono pod amerykanizacyjny wpływ narodowości: polską, włoską, niemiecką, słowacką i t. p., których młodzież była niedostępną dla skautingu i amerykanizacji pod opieką parafii katolickich. Dziś dla lepszej i szybszej penetracji stworzono komitet z księży i wybitnych działaczy katolickich, mający

na celu przekonywanie proboszczów o wartościach B. S. A. Biorąc pod uwagę rozmaitość instytucji, różnorodność ich idei, odmienność dróg, często zaś wrogość wzajemną, należy podziwiać: zmysł organizacyjny B. S. A., umiejętność w łagodzeniu przeciwieństw i zaspakajaniu ambicji oraz dążeń tych wszystkich organizacji. W świetle tej statystyki okazuje się, że idee i metody skautowe są uniwersalne, odpowiadają bowiem: masonerii i katolicyzmowi, militarystycznej organizacji American Legion i antymilitarystycznym Rotary Clubom, wyznaniu mojżeszowemu i nacjonalizmowi amerykańskiemu. Ale nie tylko takie przeciwieństwa umie pogodzić wydział „Relationships". Potrafi on także związać ze swymi ideami organizacje narodowościowe (Zjednoczenie Polsko-Rzymsko-Katolickie, Związki niemieckie i włoskie organizują u siebie drużyny skautowe należące do B. S. A.). Siłą, scalającą młodzież tych wszystkich, tak rozmaitych ideą, celami, dążeniami, organizacji oraz instytucji, jest gwiaździsty sztandar, hymn amerykański prawo skautowe. Obydwie te idee, wyniesione przez B. S. A. ponad hasła wszystkich organizacji, są czynnikami ułatwiającymi pracę temu, specyficznemu dla stosunków amerykańskich, wydziałowi. Tkwi w tej formie pracy także spryt zawodowych kierowników skautingu. Celem ich jest rozwój organizacji. Najlepszym i najbardziej widzialnym obrazem tego rozwoju będzie zawsze liczba (stworzyć ją nie trudno). Najtrudniejszą sprawą w tej kwestii rozwoju będzie pozyskanie dowolnej organizacji albo instytucji, któraby uznała program skautowy za właściwy dla wychowania przez siebie zorganizowanej młodzieży. Łatwiejszą już pracą będzie stworzenie tam drużyny w oparciu o finansową, terenową a nawet instruktorską pomoc danej instytucji. (Do tych kwestji powrócę jeszcze). Dzięki takiej polityce ilość chłopców, zorganizowanych w B. S. A., powiększa się. Kłopotów specjalnych już się nie ma. Organizacje i instytucje pokrewne są zadowolone, bo zdaje im się, że rozwiązały trudne dla siebie zadanie wychowania młodzieży i związania jej ze sobą. Wydział zaś spełnił swe zadanie pomocy innym i służby dla B. S. of A. Amerykański chwyt skautowy wywołuje amerykańskie współżycie sprzecznych żywiołów oraz amerykańskie obustronne zadowolenie. Może spróbowalibyśmy zrobić coś podobnego i u nas?

Research: Wydział badań, studiów naukowych, prowadzenie eksperymentów metodycznych, opracowań technicznych, wartościowania programów i polityki skautowej (w odniesieniu do zmieniających się stosunków w społeczeństwie). Wydział naprawdę praktycznie realizuje swoje zadania. Zetknąłem się osobiście z instruktorem zawodowym p. Hillcourt w Skautowej Szkole Narodowej w Mendham, który na drużynie świeżo założonej, badał swe nowe metody w odniesieniu do pracy zastępów.

Operations Division. Departament operacyjny jest odpowiedzialny za postęp, koordynację i dozór następujących wydziałów: służby w polu, obozownictwa, zdrowia i bezpieczeństwa, rejestracji jednostek organizacyjnych, skautingu wiejskiego, wodnego i międzynarodowego.

Field Service. Wydział służby w polu, inaczej pomocy i wizytacji w terenie. Jego czynności są następujące:: rozpowszechnianie ruchu skautowego w Ameryce; zapewnienie warunków rozwoju w terenie; zatwierdzanie jednostek organizacyjnych i nadawanie im pozwolenia na prowadzenie pracy *); ustalanie przy odnawianiu pozwolenia, czy praca w Local Council była w poprzednim roku na wysokości zadania i czy nie należałoby tam dokonać zmian personalnych; utrzymywanie w terenie grupy instruktorów wyspecjalizowanych w organizowaniu i kontroli pracy w Local Council (Zarząd Okręgu i Komenda Chorągwi) **); utrzymywanie instruktorów specjalistów w zakresie technicznym, którzy są doradcami L. C. w danej specjalności; propagowanie wśród ogółu mężczyzn wartości, jakie płyną z pełnienia dobrowolnych funkcji w rodzaju Special National Field Scout Commissioners ***).

Camping. Wydział obozownictwa. Rozwija on plan pomocy dla drużyn i Local Councils w zakresie budownictwa. Stwarza właściwe podstawy finansowe dla akcji obozowej Local C. Popiera ich obozowe plany. Definiuje i reguluje prawa oraz obowiązki obozów dla chłopców. Określa minima programów, urządzeń, stosunków sanitarnych, oraz przepisy, obowiązujące przodowników obozowych. Obozownictwo w B. S. A. wymaga większych środków i pomocy ze strony Głównej Kwatery, gdyż opiera się na stałych masowych obozach, utrzymywanych przez L. C. (O tych sprawach powiem szerzej w dziale obozownictwa).

Health and Safety. Wydział zdrowia i bezpieczeństwa. Ustala przepisy zdrowia i bezpieczeństwa w stosunku do wszystkich czynności skautowych, wzorując je na oficjalnych przepisach zdrowia higieny i bezpieczeństwa w St. Zjedn. Bada, rozwija i zabezpiecza stan zdrowia chłopców. Wydział ten jest dowodem, jak dużą wagę przywiązuje B. S. A. do pielęgnacji zdrowia i rozwoju fizycznego swych członków. Zdrowie jest jednym z podstawowych celów skautingu amerykańskiego, często dominującym nad innmi celami. Cel ten wykazuje się jako propagandę akcji obozowej wśród szerokiego ogółu.

---

*) Każda jednostka organizacyjna począwszy od drużyny aż do Local Council musi corocznie odnowić swoje pozwolenie na pracę. Również pracownicy skautowi począwszy od drużynowego, a skończywszy na „scout executive" muszą otrzymać corocznie dokumenty, stwierdzające ich prawo do pracy skautowej.

**) Wizytatorzy ci nazywają się Assistant Directors, a gdy są przeznaczeni specjalnie na stałe do danego terenu nazywają się Regional Scout Executives (Regionalni skauci wykonawczy) lub Deputy Regional Scout Executives (Zastępcy R. S. Wyk.).

***) Nazwa ta związana jest z ludźmi dobrej woli, którzy z racji swego zawodu lub zajęcia mogą współpracować z programem skautowym.

Interracial Service (dosłownie służba międzyrasowa). Wydział ten zajmuje się skautingiem wśród młodzieży innych ras (Murzynów, Indian, Chińczyków) i niektórych narodowości m. in. Polaków.

Przede wszystkim wydział ten organizuje drużyny, obejmujące Murzyrzynów i prowadzone przez komisarzy i drużynowych tej rasy (Murzyni stanowią największy problem „mniejszościowy" w Ameryce, liczą bowiem około 10 proc. ludności w Stanach Zjedn.). W roku 1935 odbyło się trzynaście kursów w poszczególnych Stanach, przez które przeszło około tysiąc czarnych mężczyzn. Poza tym zorganizowano kursy obozowe: 3 przy pomocy regionów, 10 przy pomocy uniwersytetów.

W tymże wydziale istnieje „Komitet Badań", jak może być przyswojony skauting dla 3.000.000 rzeszy chłopców urodzonych zagranicą lub takich, których rodzice urodzili się poza Stanami Zjednoczonymi. Odnośnie tej pracy czyni się szereg doświadczeń w poszczególnych Local Council. O możliwości i sposobach pracy Interracial Service powiedzą nam najlepiej wyniki akcji tego wydziału wśród młodzieży polskiej.

Istnieją potrójne formy, wiążące młodzież polskiego pochodzenia z organizacją B. S. A. Formę najbardziej posuniętą w zakresie amerykanizacyjnym, zaobserwowałem w jednym z okręgów przemysłowych. W okręgu tym mieszka wielu Polaków, przeważnie zatrudnionych w kopalniach, a rozproszonych po licznych miasteczkach. Na 2.500 skautów tej chorągwi mamy 25 proc. chłopców polskiego pochodzenia. Są oni zorganizowani w kilkunastu drużynach narodowościowo mieszanych oraz w czterech drużynach opartych o polskie parafie. Sześć drużyn posiada drużynowych polskiego pochodzenia. Wszystkie nazwiska polskie w kartotekach Local Council są zniekształcone po amerykańsku, jak np.: Yarmakovich, Piscotty, Oshinsky, Filchak i t. p. Wśród 11-stu Assistant Scout Executive tego Local Council mamy: 6-ciu angloamerykanów, 2-ch rusino-amerykanów, po jednym polako, słowako, żydoamerykaninie. W tym składzie zawodowych skautów wykonawczych tkwi właśnie jeden z czynników, ułatwiających ściągnięcie do skautingu młodzieży niezwiązanej, dzięki rodzinie, ze środowiskiem amerykańskim. N. p. Asystentem Scout Executive polskiego pochodzenia (I-sze pokolenie) jest człowiek młody, dzielny, wyrosły w skautingu amerykańskim, mówiący słabo po polsku. Polski nie zna, stąd obojętność dla tradycji i kultury polskiej. Nie wnosi żadnych polskich elementów wychowawczych w polskie środowiska skautowe. Komitety drużyn, jako mało kulturalne lub narodowościowo mieszane, nie posiadają żadnego programu, budzącego w chłopcu poczucie dumy ze swego pochodzenia. Instruktor ten jednak jest elementem wartościowym w życiu chłopców polskich. Operując programem skautowym, dźwiga on zaniedbaną młodzież na wyższy poziom

kulturalny i ratuje, wobec dużej nędzy i bezrobocia w kopalniach, przed życiowym wykolejeniem.

Odmienną nieco formę wpływów skautingu na chłopców polskiego pochodzenia reprezentuje inne środowisko miejskie, w którym żyje zwarta około 100.000-na rzesza polska, posiadająca wyższy poziom kulturalny. Mamy tutaj 40-ści drużyn polskich, pracujących pod kierownictwem amerykanina polskiego pochodzenia (I-sze pokolenie), dobrze mówiącego po polsku, znającego Polskę. (Był tutaj w 1925 r. Zetknął się z harcerstwem wielkopolskim). Rozumie i szanuje on kraj macierzysty, jest uczuciowo związany z tradycją polską. Dzięki światłemu i rozumnemu kierownictwu wymienionego instruktora oraz opiece specjalnego Komitetu nad wszystkimi komitetami (są także Komitety drużyn), złożonego z Polaków i Amerykan polskiego pochodzenia, tamtejsze drużyny polskie B. S. A. wychowują pełnowartościowych obywateli amerykańskich, a jednocześnie uczą ich szanować swe polskie pochodzenie i nieść wysoko imię Polski wśród społeczeństwa amerykańskiego.

Oprócz tych dwóch form pracy skautingu wśród młodzieży polskiego pochodzenia mamy jeszcze trzecią, a mianowicie Skauting Zjednoczenia Polsko-Rzymsko-Katolickiego (National Roman Catholic Union). Istnieje on na zasadach współdziałania z organizacjami opiekuńczymi (patrz wyżej „Wydział Relationships"). Różni się tylko tym od innych grup skautowych, że drużyny Zjednoczenia noszą obok sztandaru amerykańskiego sztandar polski (na drugim miejscu), skauci zaś mają prawo nosić na rękawie koszulki skautowej znak Zjednoczenia Pol. Rzym.-kat.

Organizacja ta utrzymuje poza tym Naczelnego Skauta Zjednoczenia, który będąc jednocześnie wychowankiem B. S. A. jest zatwierdzony przez Field Scout Executive. Tę odpowiedzialną funkcję pełni p. Jan Troike, człowiek rzutki, bystry, mówiący doskonale po polsku (był na zlocie w Spale), przywiązany gorąco do skautingu i ceniony zarówno przez Polonię, jak i amerykańskie władze skautowe.

Skauting Zjednoczenia posiada specjalny program polski. W praktyce jednak nie jest on wykonywany z powodu słabej opieki Komitetów Zjednoczenia i braku odpowiednich drużynowych. Tam gdzie na czele stoi inteligentny drużynowy, świadomy swego polskiego pochodzenia, tam program polski jest realizowany, choć w bardzo skromnych rozmiarach, gdyż drużynowy taki nie posiada przeżytej w szkole lub nabytej na kursach wiedzy o Polsce, brak mu w ogóle dobrych książek, informujących o dawnym i dzisiejszym życiu Polski.

W rezultacie w organizacji tej program skautowy przyczynia się do wytworzenia lepszego typu obywatela amerykańskiego, kształtując w nim tam, gdzie o to dbają, uczucia polskie, oparte na tradycji krwi i praktycznej wiedzy o Polsce.

We wszystkich tych wypadkach stanowisko Wydziału Rasowego National Office jest godne uwagi. Chwali się tam drużyny polskie i wymienionych ludzi, zadowala się osiągniętymi zdobyczami i wynikami, ale podkreśla się niewygodę ustępstw zewnętrznych, zrobionych dla skautingu Zjednoczenia Pol. Rz.-kat. (jak określają sami — jest niewłaściwością, aby pewne grupy skautowe wyróżniały się od innych specjalnymi znaczkami, nie jest to korzystne dla ogólnego braterstwa skautowego). Ustępstwa te jednak w świetle życia amerykańskiego nie są dla amerykanizacji młodzieży polskiej bynajmniej groźne. Są one mądrym posunięciem, przyciągającym młodzież polską do skautingu. Są ustępstwami silnych ludzi i silnej organizacji. Formy są drugorzędne wobec pierwszorzędnej pracy amerykanizacyjnej, którą wykonywuje przyjęty w całej pełni program skautowy.

Business Division. Departament przedsiębiorstw. Decyduje on, organizuje i zarządza wszystkimi sprawami przemysłowo-finansowo-handlowymi, a w szczególności: a) utrzymuje sklepy skautowe, organizując dla dla nich dostawy w postaci materiałów, ekwipunku, odznak, książek, pism i t. p. przedmiotów potrzebnych skautom (za umowy dostawne z poszczególnymi firmami uzyskuje specjalne prowizje); b) nadaje pozwolenia firmom na używanie nazwy i znaku skautowego, otrzymując za to roczne lub jednorazowe daniny. (Np. za użycie znaku skautowego na gumie do żucia otrzymano 50.000 dolarów); c) wydaje i organizuje sprzedaż pism: ,,Boys Life" i ,,Scouting" oraz innych wydawnictw skautowych.

FINANSE B. S. A.

Warto w związku z wyżej poruszonymi sprawami zapoznać się wogóle z finansami skautingu amerykańskiego. Podam tylko kilka liczb wziętych z budżetu Narodowej Rady w roku 1935. Pozwolą one nam wglądnąć w sprawy tak bardzo u nas zaniedbane.

Dochód organizacji wyniósł 958.636 dol., rozchód 958.139 dol. (5.091 milion. zł.). Na jednego członka B. S. A. przypada 4,8 złotego rozchodu (w Polsce 3,2 zł.). Przeszło 58 proc. (w Polsce 16 proc.) budżetu idzie na utrzymanie zawodowych instruktorów-skautów wykonawczych (Scout Executives) i personelu biurowego. Biorąc pod uwagę poszczególne działy pracy, otrzymujemy następujący podział wydatków. Departament programowy wydatkuje 21,5 proc. budżetu (szkolenie wolontarjuszy, t.j. drużynowych, komisarzy skautowych i dyrektorów obozów, kosztowało 30.000 dol.; propaganda idei i czynności skautowych — 13.000 dol.). Departament Operacyjny — pochłania 47 proc. (na skauting wodny wydano 13.350 dol., wiejski 18.600, międzyrasowy — 15.380 dol.; na działalność służby regionalnej, t. j. pomoc instrukcyjną i wizytację — 295.080 dol.).

Struktura dochodu jest następująca: Opłaty rejestracyjne członków wynoszą — 59,7 proc. dochodów (w Polsce 11 proc.). Zawarte tutaj są

opłaty od młodzieży (skautów i zuchów), które osiągają cyfrę 366.000 dol. i opłaty mężczyzn skautingu (instruktorzy, działacze, przyjaciele) — 210.000 dol., co stanowi 37 proc. opłat rejestracyjnych. Tak poważna suma ściągnięta od członków świadczy z jednej strony o dobrej organizacji tego działu, z drugiej zaś, wskazuje jak poważnym dochodem są opłaty wszystkich „scouters", t.j. dorosłych związku. (W opłatach tych tkwią także dobrowolne, ponad przewidzianą normę, opodatkowania się różnych działaczy skautowych). Roczne minimalne opłaty wynoszą dla wszelkiego typu „scouters"— 1 dol. (w tym jest już zawarta opłata za pismo dla pracowników skautowych „Scouting"). Pogłówne skautów i zuchów wynosi — 50 centów. Opłaty roczne: a) od drużyny — 8 dol., oraz pogłówne jak wyżej od każdego skauta ponad liczbę 8-iu, każdego członka komitetu drużyny ponad liczbę 4-ech, bez względu na to czy jest on aktywny, stowarzyszony lub weteran; b) od drużyny wiejskiej — 2 dol. i jak wyżej; c) od szczepu samotnych skautów — 6 i pół dol. i jak wyżej; d) od gromady zuchowej — 1 dol. za każdego członka komitetu gromady ponad 4-y osoby i po 50 centów za każdego zucha. Płacą także za rejestrację roczną Local Councils (nasze Zarządy Okręgu — Chorągwie) w wysokości zależnej od ilości ludności w danym Local Council. Okręg do 25.000 mieszkańców płaci 25 dol., do 100.000 — 50 dol., do 400.000 — 75 dol. i ponad 400.000 — 100 dol. Każdy poza tym Local Council może ofiarować Radzie Narodowej dobrowolną ofiarę na wykonanie programu skautowego. Te roczne opłaty Local Council, wraz z dobrowolnymi, osiągają sumę 147.000 dol. co stanowi 15,3 proc. dochodu ogólnego. Poza opłatami rejestracyjnymi swych członków i grup Skauting czerpie dochody: z przedsiębiorstw w wysokości 16,4 proc. (z operacji dostawami 61.000 dol., z pozwoleń na użycie firmy — 80.000 dol., z procentu od wydawnictw oraz za reklamy w pismach i książkach — 16.000 dol., z ofiar przeznaczonych na cele specjalne — 1,5 proc., z przelanych przez dobrodziejów procentów od pracujących kapitałów — 5,5 proc. (ofiarowany na skauting kapitał zostaje w danej instytucji, odrzucając corocznie procenty); z dochodów i procentów od fundacji i innych — 1,6 proc. Majątek B. S. A. w budynkach, gruntach, kapitałach pracujących, subskrypcjach pisma „Boys Life" i gotówce wynosi 1.354.693 dol. Tak wielkie kapitały są zmobilizowane dla skautingu dzięki istnieniu ludzi, zawodowo koło tych spraw chodzących t.j. dzięki skautom wykonawczym. Oni to organizują świadczenia społeczne i ludzi dobrej woli na rzecz pracy B. S. A. wśród chłopców amerykańskich.

(c. d. n.).

Jan Jasiński

Walczyć, nie poddać się

Rzadko spotyka się tak jaskrawe dowody zgubnego wpływu dzisiejszego chaosu myślowego, jak w artykule dhny Z. Wołoskiej *„Zakazać, czy uczyć umiaru i opanowania?“*

Beztroska ignorancja groźnej aktualności społecznej alkoholizmu, jak również złowrogiego wychowawczo wpływu tytoniarstwa i alkoholizmu młodych, idzie tam w parze z opurtunistyczną wyrozumiałością wobec powszechności zła i ze zgubną frazeologią taniej demagogii, pokrywającą małoduszność i pustkę.

Autorka najwidoczniej wcale nie uważała za potrzebne przestudiowanie sprawy alkoholizmu, której zdecydowane potraktowanie dotychczasowe w harcerstwie postanowiła zwalczać, — inaczej bowiem nie poważyłaby się tak argumentować i takich używać akcentów; nie mogłaby zaliczać naszej abstynencji do „przeżytków“, do „dawnych form i zwyczajów“, do „norm postępowania przez tradycję nakazywanych“ a „nie będących już w harmonii z życiem“, „nie odpowiadających istotnym spółczesnym potrzebom“. Dostrzegłaby niewątpliwie, że to wszystko właśnie o szkaradnych przeżytkach zwyczajów pijackich da się powiedzieć, a nie o naszym od tych zwyczajów odwróceniu się. Dziwna ambicja reformowania rzeczy, których się nie przestudiowało i których się nie rozumie!

Każdy niezaślepiony, otwartymi oczyma patrzący w życie i nieodwracający lekkomyślnie wzroku od jego ran, a czujący współodpowiedzialność swoją za to, co w życiu swym postępowaniem popiera, a co zwalcza, — każdy prawdziwy harcerz przyzna, że walka z alkoholizmem, że abstynencja dziś ma niemniej mocne uzasadnienie, jak przed laty. Nic nie zaszło takiego, coby uzasadniało argumentację, jakoby abstynencja mogła być kiedyś uzasadniona „warunkami“ i atmosferą duchową, w jakiej harcerstwo w Polsce „powstawało“, a dziś była już nieaktualna jako szkodliwy przeżytek...

Raczej wprost przeciwnie, we własnym państwie rzecz się nam winna daleko szerzej i poważniej przedstawiać, w skali jej państwowego znaczenia. Zagrożeni ze wschodu i zachodu, upośledzeni szczupłością zasobów materialnych i ciężkim dziedzicznym obciążeniem niskiego poziomu kultury, higieny, oświaty, energii twórczej i skłonności do zgodnej współpracy —

nie możemy być dobrymi obywatelami, pozostając ignorantami wobec sprawy, tak bezpośrednio dotyczącej zdrowia, dobrobytu, rozwoju umysłowego i dyspozycyj moralnych, a więc — mocy i zapału w narodzie.

Niestety, uskarżał mi się red. Jan Szymański, organizator 11-stu już naukowych kursów corocznych alkohologii w Państw. Szkole Higieny w Warszawie, że wśród kilkuset zwykle społeczników z różnych sfer, biorących udział w takich kursach, niemal nie widywał harcmistrzów. Harcerstwo więc nie umiało dotrzymać kroku w postępie badania i popularyzowania faktów, jedynie uprawniających ocenę wagi sprawy alkoholizmu. Szkoda, że i dhna Wołowska przeoczyła tę sposobność poinformowania się o tym, do czego stosunek w harcerstwie postanowiła radykalnie zreformować.

Jakże to będziemy „uharcerzali" społeczeństwo, nie orientując się w tak decydujących społecznie sprawach!?

Jakże będziemy wytwarzali nowy, wyższy, dzielniejszy typ Polaka, gdy zamiast walki z tym, co nasz typ decydująco obniża, będziemy mieli skłonność defetystyczną poddawania się temu i przymykania oczu na fakty, żeby móc twierdzić, że to nic złego!

Taką właśnie dezorientację widać w wielu szczegółach artykułu druhny Wołowskiej. Twierdzi ona — nie znając sprawy alkoholizmu — „że zakaz ten nie jest związany z harcerskim poglądem na świat"; dlatego też wydaje jej się, że palenie i picie jest czymś „normalnym a nie zdrożnym", że jest nawet objawem pewnej „zuchowatości" i wcale nie przeszkadza „życie swe uważać za służbę Ojczyźnie i bliźnim"; dodaje, że nie mówi o upijaniu się.

Otóż trzeba stwierdzić, że w oczach twórców polskiego harcerstwa, polskiej stylizacji Prawa harcerskiego — może właśnie dlatego, że znali bliżej kwestię alkoholizmu — rzecz się przedstawiała zupełnie inaczej: picie i palenie były uznawane za zgoła anormalne, choć tak rozpowszechnione, sposoby ciągłego niezdrowego zaspokajania zachcianek zmysłowych, w praktyce nadmiernie pobudzającego zmysłowość i płciowość, a jako właśnie tak rozpowszechnione — tyle środków materialnych i energii społeczeństwu odbierające, tyle złych namiętności budzące, że z konieczności za klęskę społeczną uznane — za zdrożne w postępowaniu młodzieży pragnącej walczyć o lepszą dolę i odrodzenie społeczeństwa. Inni — nieuświadomieni — mogą pić i palić i mimo to uważać swe życie za służbę Ojczyźnie. Służą może istotnie, jak umieją. Ale uświadomiony harcerz musi być konsekwentny: zło społeczne winien znać i winien solidaryzować się z organizacją walki z nim w harcerstwie przez bojkotowanie złych zwyczajów.

W naszym poglądzie to wcale nie „zakaz", tylko świadomy aktywny bojkot. Dopiero ta czynna walka zasługuje na to, by świadczyć o prawdziwej „zuchowatości"!*)

*) Baden Powell pisze również wyraźnie „skaut nie pije i nie pali, gdyż nie jest durniem". Tolerowanie picia i palenia u starszych skautów w Anglii i gdzieindziej jest niekonsekwencją, której nikt im zazdrościć nie powinien.

Chłopiec „do tańca i do różańca“, „pragnący żyć życiem szerokim i bujnym“ — jakże karleje odrazu, gdy ulega złudzeniu, że kieliszek i papieros mają coś wspólnego z życiem „bujnym i szerokim“! Że bywają bałwany, które „po maturze z radością zapalą papierosa“ (ci bujniejsi“ akurat będą matury czekali!...) i nie pragną wyróżniać się abstynencją od innych“, — w to wierzę, ale, żeby ci właśnie byli równocześnie „duszą całą oddani pracy dla idei i stanowili doskonały typ harcerza“ — to już (za pozwoleniem) bujda na resorach! „Porywy najszlachetniejsze“ mogą miewać i oni, ale czyż dhna W. nie rozumie, że takie porywy przy ogólnym filisterskim, bezmyślnym i niekonssekwentnym życiu charakteryzują właśnie nieodrodzony, wczorajszy typ polski, z którym chcemy walczyć!?

Tu jesteśmy w sednie sprawy. Niepalenie i niepicie jest ściśle związane z naszym poglądem na świat, na nasze żądania i obowiązki. A więc również z naszymi przeświadczeniami pedagogicznymi.

Dhna W. widocznie nie wie, że papieros i kieliszek stanowią równię pochyłą, po której tysiące młodzieży ześlizguje się w tempie przyśpieszonym w rozpustę i głębszy moralny upadek. Tych „zuchowatych“ „życie szerokie i bujne“ pociągnęło dopiero definitywnie! Druhna W. nie pojmuje wcale wychowawczej wartości „ograniczania swych przyjemności“, panowania nad sobą, solidaryzowania się ze zwalczaniem klęsk społecznych i przeciwstawiania sę bezmyślnym i szkodliwym, choć tak powszechnym zwyczajom *).

Niektóre fragmenty artykułu krytykowanego wskazują na szczególnie anormalne warunki, wśród których autorka zbierała swe spostrzeżenia: „jednostki słabsze i niezrównoważone“ miałyby być częstsze wśród niepijących i niepalących, a dzielni, zdrowi i silni pijący z papierosami i fajkami w zębach tak ich wyśmiewają i teroryzują, że niepodobna żądać od harcerzy „stałego bohaterstwa znoszenia śmieszności“... Przepraszam! Muszę wziąć w obronę pijących i palących: mimo mojej przeciw nim zaciekłości uważam za wyjątkowe i stosunkowo rzadkie wypadki bezwzględnego terroru znałogowanych degeneratów, nietolerujących trzeźwego człowieka, wyłamującego się z pod ich niwelującego nacisku! Tam zaś, gdzie tak jest istotnie, harcerz musi się zdobyć na bojkotowanie takiego towarzystwa. Jak można uważać, że terroru tego należy unikać przez kapitulację zgóry! To ma być postawa harcerska! Protestuję przeciwko takim insynuacjom i takiej sylwetce harcerza!

---

*) Zdaje się, że nie tylko zagadnienie alkoholizmu wogóle nie jest znane dhnie W., ale zlekceważyła ona wszystko, co o tem u nas, w harcerstwie pisano czy robiono. Warto przypomnieć, że na nasze żądanie skautowe Biuro Międzynarodowe przeprowadziło ankietę w tej sprawie, i że polskie stanowisko podziela 7 innych organizacyj, a niektóre stosują ograniczenia, wzbraniające palenia i picia podczas służby i w umundurowaniu.

Śmiesznym jest harcerz chwiejny, niepewny swych zasad i racyj swego postępowania. Niema żadnej śmieszności w chłopcu, który po prostu oświadcza, że nie pije, bo się solidaryzuje z wielką organizacją młodzieży, która nie pije, i nie narzuca nikomu swych argumentów, ale zapytany o nie — umie je z prostotą przytoczyć choćby tak: nie chcemy zwiększać spożycia alkoholu, ponieważ wiemy, że wyższe jego spożycie pociąga za sobą wyższy odsetek chorób, przestępstw, nieszczęśliwych wypadków, kłótni i swarów, marnowanie grosza, zdrowia, sił i zdolności.

Argument częstego łamania zasady abstynencji nie jest przekonywujący, choć odpowiada mu niestety faktycznie wielkie obniżenie poziomu moralnego i intelektualnego zbyt szybko ostatnio rozmnożonego harcerstwa. Niesłusznie natomiast wyodrębnia się przytem łamanie właśnie tego punktu z całej sprawy obniżenia poziomu: niestety wszystkie punkty prawa często są płytko rozumiane i w praktyce lekceważone i przekraczane. Wcale nie uważam za bardziej tragiczne łamanie abstynencji, niż łamanie prawdomówności, oszczędności, lojalności dla przełożonych, grzeczności i uczynności i t. d. Nierealizowanie wymagań Prawa harcerskiego rzeczywiście prowadzi do zakłamania etycznego, ale żaden prawy harcerz nie zgodzi się uciekać przed trudnościami i obniżać wymagania! Jedyne wyjście godne harcerstwa: ***podciągać się wyżej*** we wszystkich punktach.

Oburzająco mętne i niewychowawcze są końcowe wywody omawianego artykułu — i tylko zaślepienie przy nieznajomości sprawy może tu łagodzić ostrość czynionego autorce zarzutu.

„Chyba tylko wielkie przywiązanie do tradycji", — „może i lęk przed pozornem obniżaniem lotu", — „także pewien brak cywilnej odwagi" — powstrzymują nas od porzucenia wymagalnika abstynencji — mówi autorka i nawołuje, by przejść odważnie nad tym skrupułem „do porządku dziennego"...

Jakto? Więc przywiązanie do tradycji i lęk przed obniżaniem lotu — czynniki bezcenne po prostu z punktu widzenia wychowawczego — wolno z lekkim sercem deprecjonować i sugerować, że właściwie uleganie jest jest brakiem cywilnej odwagi! Dokądże zaprowadziłaby nas ta cywilna odwaga w śmiałym wyrywaniu z serc lęku przed obniżaniem — choćby pozornym — lotu?! Chyba już wprost do Russellowskiego przezwyciężania skrupułów w moralności płciowej.

Wniosek druhen Wołoskiej i Uklejskiej o udostępnienie fajki i kieliszka starszym harcerzom spotkał się na letnim zjeździe delegatów starszego harcerstwa z negatywnym przyjęciem. Teraz wraca roszerzony na młodsze harcerstwo!

Wierzę, że jednak korzyść z tego odnieść możemy, o ile pobudzi to refleksję etyczno-społeczną i popchnie do wglądnięcia w głąb spraw po-

ruszonych, a poruszy sumienia do wyciągnięcia praktycznych wniosków w duchu koniecznej walki o pójście wyżej, odstraszy zaś od etycznej kiereńszczyzny ustępowania i poddawania się „wichrom z dolin".

Dr. Tadeusz Strumiłło

W odpowiedzi druhowi Strumille

Na artykuł druha Dra Tadeusza Strumiłły odpowiadam bardzo krótko i możliwie jaknajspokojniej, pamiętając, iż Prawo Harcerskie obowiązuje w polemice nawet wówczas, gdy druga strona napada i poucza nie zawsze rzecz rozumiejąc.

I. W punkcie pierwszym odpowiedzi stwierdzam, iż dokładnie odróżniam zagadnienie alkoholizmu i potrzebę zwalczania go drogami właściwymi od jedynej, — moim zdaniem niewłaściwej drogi, jaką wybrało Harcerstwo: formułowania zakazu picia i palenia dla harcerzy. Druh Strumiłło nie widzi różnicy między walką z klęską alkoholizmu a 2-gą częścią 10-go punktu Prawa; dlatego dyskusja między nami mogłaby się toczyć nie na drodze objektywnego przekonywania się, lecz w płaszczyźnie osobistych zarzutów — czego ja nie podtrzymam.

II. W drugim punkcie oddaję głos Jevons'owi, który w swej Logice („Logika" Jevons, Warszawa 1922, Trzaska-Evert-Michalski), w rozdziale XXI „Błędy materialne" str. 146, pisze:

„Trzeci błąd materialny, to konkluzja nie mająca związku z rzeczą rozważaną; technicznie błąd ten nazywa się ignoratio elenhi, czyli literalnie: nieznajomość dowodu (przedmiotu sporu). Błąd ten polega na prowadzeniu dowodu w kierunku niewłaściwym, czyli na dowodzeniu innej tezy, niż ta, która miała być dowiedziona. Tutaj znowu trudno byłoby dać zwięzłe i krótkie przykłady, błąd ten bowiem zdarza się zazwyczaj w toku długich mów, gdzie mnóstwo wyrazów i zwrotów umożliwia pomieszanie myśli i zapomnienie biegu rozumowania. Błąd ten w rzeczywistości jest bardzo ważnym środkiem pomocniczym dla tych, którzy mają bronić słabej sprawy. Nie jest on nieznany w zawodzie adwokackim; opowiadają, że adwokat oskarżonego w jakimś procesie wręczył swemu klijentowi krótką notatkę: „Niech pan nie wchodzi w meritum sprawy, lecz niech pan obrzuci obelgami adwokata powództwa". Kto w ten sposób posługuje się tak zwanym argumentem „ad hominem", to znaczy, argumentem, opierającym się nie na meritum sprawy, lecz odnoszącym się do charakteru i stanowiska tych, którzy w sporze biorą udział, ten popełnia błąd rozważany... Jeśli w parlamencie zostaje oddany pod obrady projekt jakiejś reformy prawnej, to zarzut, iż projektodawca nie jest odpowiednim człowiekiem, aby projektowaną reformę przedstawiać, będzie konkluzją nie pozostającą w związku z rzeczą rozważaną. Każdy, kto daje rady, wystawia się sam na zarzut, że ten, kto jest kaznodzieją dla in-

nych, winien sam swe rady stosować w praktyce. Niemniej, nie ma żadnego koniecznego związku pomiędzy charakterem osoby dający rady, a wartością tej rady".

III. W trzecim punkcie stwierdzam, że ani jeden z wysuniętych przeze mnie argumentów *(nie* przeciwko walce z alkoholizmem, ale przeciwko *metodzie wychowawczej,* nie prowadzącej, w moim przekonaniu, do zamierzonego celu) nie został obalony przez druha Strummiłłę, który ograniczył się do ataków osobistych (co wyżej wymienia Jevons w swej „Logice"). Ponieważ mój artykuł mówi o czym innym, a druha Strumiłły o czym innym — nie mam nic więcej do powiedzenia.

Zofia Wołowska

O pewnych możliwościach metodycznego ulepszania pracy harcerskiej

Harcerstwo jest systemem pedagogicznie i psychologicznie dobrze ugruntowanym — ale wtedy gdy instruktorzy jego posiadają odpowiednią wiedzę czy intuicję pedagogiczną. Metodycznie i pedagogicznie praca harcerska winna być stale kontrolowana, poprawiana i ulepszana. Kilka luźnych uwag poniższych ma na celu taką właśnie refleksję pedagogiczną na temat pewnych błędów czy możliwości metodycznych.

I tak rzuca się w oczy fakt, że nie wyzyskuje się w pracy harcerskiej często tych możliwości psychologicznych, jakie niesie ze sobą nowocześnie pojęta psychika wychowanka i to mimo, iż leży to w pierwotnych założeniach samego systemu Baden Powella. Na przykład — kwestia dobrego uczynku. U nas pojmuje się go przeważnie jako odrobienie pewnego moralnego nakazu, jako coś uciążliwego, choć potrzebnego i bardzo godnego; coś co wymaga pewnego samozaparcia, powagi i namaszczenia. Tymczasem system Baden Powella przewiduje co innego: dobry uczynek ma być wesołą przygodą, miłym figlem — niespodzianką dla kogoś zaskoczonego. Ma być owiany nimbem dedektywistycznej tajemniczości, zaprawiony szczyptą hazardu i ryzyka. Powinien dać sposobność do wyżycia się rozmaitych instynktów i rozbudzenia pomysłowości i lotności wyobraźni, zupełnie tak, jak to ma miejsce w przypadku obmyślania przez młodzież złośliwych psot.

Dla przykładu: mamy pomóc komuś w pracy. Zamiast więc zwyczajnie iść i pomagać — zrobić to ale tak, by ten ktoś nie wiedział: kto, kiedy i jak?!

Szukamy najbiedniejszej rodziny w dzielnicy: robimy wywiad, ale dyskretnie, by nie dać się poznać!

Organizujemy pomoc: ślemy tajemnicze listy do upatrzonych przyszłych ofiarodawców, aranżujemy odpowiednie spotkanie, qui pro quo, nawet maleńkie przestępstwa wobec spokoju pewnych osób.

Przykładów możnaby przytoczyć sporo.

System zastępowy w harcerstwie nie zawsze również bywa odpowiednio wyzyskany. Zastęp winien być tą grupą chłopców czy dziewcząt, w której indywidualne „ja" przetapia się na zbiorowe „my". Wytworzona świadomość odrębności grupy, wyłoniwszy zbiorową ambicję pokazania się jako całości, eliminuje w pomyślnych wypadkach nieuspołecznione objawy indywidualnego instynktu pokazania się. Aby to się stało, życie zastępu winno się tak ułożyć, by nie stał się on tylko gromadką „rządzoną" przez zastępowego! Zastępy nasze przeważnie zamało radzą nad swym losem. Zapytajmy przeciętnego zastępowego, ile razy odbył on „radę zastępu" poważną i oficjalną z zachowaniem swoistej obrzędowości lub ile przeprowadził głosowań nad projektami, imprezami, sprawami „honorowymi" itp.— będzie może zdziwiony. Zastęp winien być dalej takim zespołem, by każdy członek jego miał w nim określoną funkcję na rzecz grupy i pełniąc ją znajdował zadowolenie w służbie dla zastępu. Funkcje te mogą być związane ściśle z programem pracy ćwiczebnej i samowychowawczej. Zbiórki zastępu stać się mogą wtedy zbiorowym wysiłkiem wszystkich uczestników zastępu. Zadaniem jednego z harcerzy jest np. rozweselić innych na zbiórce w przydzielonym mu kąciku „humoru" — drugiego opracować pięcio-minutowy referacik i pokaz z planowanego w programie działu techniki, — trzeciego przygotować ćwiczenie zmysłów i t. p.

Zastęp, zwłaszcza starszoharcerski, może też organizując się uwzględnić taki podział ról i sprawności, by stać się jak najbardziej wystarczalnym sobie zespołem campingowo-turystycznym. Znajdzie się wtedy miejsce dla rozmaitych zainteresowań członków, teoretycznych czy praktycznych.

Zastępy nasze mają w stosunku do drużyny zamało tradycji i obrzędowości. Brak obrzędowych pieśni, własnego języka i tajemnego alfabetu, własnej watry, własnego muzeum w izbie z trofeami, pala totemowego z historią zastępu, gazetki ściennej, skrzynki korespondencji między członkami — tajemniczej „nory", gdzieś w puszczy czy miejskich zaułkach, jako miejsca alarmowej zbiórki lub uroczystej samotni dla omówienia ważnych spraw.

Podstawą systemu zastępowego, jest wyeleminowanie współzawodnictwa indywidualnego na rzecz grupowego, a tego ostatniego, jako zawodów zastępów jest stanowczo za mało. Błąd leży w tym, że w pracy harcerskiej w ogóle, więc i w współzawodnictwie, główny nacisk kładzie się na drużynę. Drużyna grupując zastępy o różnym poziomie wieku i stopni — nie może być dobrym terenem do współzawodnictwa zastępów. Stać się nim może dopiero hufiec. Ekipy i zespoły rywalizujące mogą być organizowane od czasu do czasu na terenie hufca i chorągwi, dla zastępów o tym samym poziomie wieku i stopnia. Powinniśmy więc mieć zawody, odprawy, ćwiczenia polowe osobne dla zastępów młodzików, wywiadowców i t. p. i to z całego hufca nawet może i chorągwi. Drużyna jest podstawą pracy administracyjno-wychowawczej — niechby hufiec się stał terenem techniczne-

go współzawodnictwa w skali systemu zastępowego. Wtedy też możnaby przywrócić zapomniane kreskowanie wzgl. punktowanie zastępów jako doskonały środek współzawodnictwa grupowego. Kryterium bowiem takiego punktowania byłoby ujednostajnione i sprawiedliwsze niż na terenie samej drużyny o zastępach nierównego poziomu.

Realizacje powyższego szkicowo przedstawionego projektu przeobrazić mogłyby dodatnio pracę naszych hufców.

Zloty zastępów, obozownictwo drużyn systemem zastępowym, równie wielkie miałyby znaczenie dla powyżej nakreślonego celu.

Jeszcze kilka spraw i już raczej drobiazgów—tak dla przykładu: Kronika zastępu i drużyny. Przeważnie jest to księga przez jednego pisana człowieka, mało żywa, a już sama technika korzystania z takiej książki-kroniki jest trudna i uniemożliwiająca aktualne wypowiadanie się większej ilości członków. Lepszą formą byłaby może kronika-teczka, a zarazem i gazetka ścienna. Każdy na określonej wielkości arkuszu może się wypowiedzieć pismem czy rysunkiem, co umożliwi zużytkowanie arkuszy (po selekcji) naprzód dla celów gazetki ściennej później kroniki-teczki. W ulepszaniu życia świetlicowego bowiem musimy już sięgać po wzory do innych organizacyj, które harcerstwo na tym polu prześcignęły. A tam właśnie stosuje się szeroko nie tylko gazetki ścienne lecz i skrzynki zażaleń, skrzynki pytań, ścienne wykresy programów i wyników zawodów i wiele innych ciekawych pomysłów. (Zerknijcie czasem do świetlic P. B. K., T. U. R., Strzelca i t. d.). Podobnie ulepszyć i urozmaicić należałoby dział ćwiczeń zmysłów. Jest on poważnie zaniedbany. A szkoda! Rozwinąć go można przez uwzględnienie testów psychologicznych z popularnych podręczników psychologii oraz ćwiczeń psychotechnicznych. Zbiór testów w książce Jaroszyńskiego nadaje się do tego celu znakomicie. Ćwiczenia te winna cechować wszechstronność i systematyczność. Czas mierzony stopperem, wykres w książeczce zastępowego i wykaz postępów umieszczony w jakiemś ściennym zestawieniu powinny dopingować wycnowanka do postępu i samokontroli. Zagadki i szarady, odgadywanie sztuczek magicznych, krzyżówki i zadania szachowe, urozmaicą zbiór takich ćwiczeń i ożywią nasz program. Inteligencja i pomysłowość dziecka może być pobudzona w kierunku tworzenia nowych ćwiczeń i testów łamigłówkowych na wzór już mu podanych. Łączyć te ćwiczenia należałoby umiejętnie z ćwiczeniami w tropieniu w mieście oraz z sygnalizacją. Każdy zastęp, jako zaprawę do nauki właściwej sygnalizacji, może przyjąć pewien ułożony przez siebie alfabet tajemny, pismo obrazkowe lub język mimiczny. Odcyfrowywanie wzajemne przez różne zastępy tekstów takim alfabetem pisanych urozmaici ćwiczenia spostrzegawczości i zmysłów. Sama sygnalizacja powinna być jako takie ćwiczenia traktowana. Już sygnalizacja alfabetem Morse'a jest doskonałym ćwiczeniem i testem psychologicznym szybkości reakcji i orientacji wzrokowej. By się jednak młodzieży nie znudziła, należy ją umiejętnie urozmaicić przez zmia-

nę środków i sposobów sygnalizacji, wplatanie jej w inne ćwiczenia zmysłów oraz gry w mieście i w polu. Odrodzenie unowocześnionych i wyzwolonych z tradycyjnej ciasnoty Kima ćwiczeń zmysłów i spostrzegawczości w oparciu o psychologię badań testowych — jest ważnym postulatem pedagogiki harcerskiej. Łączy się z tym ważny społecznie problem przygotowania zawodowego. Szereg takich ćwiczeń dostosowanych do indywidualnych braków czy uzdolnień młodzieży harcerskiej — pozwoli zbadać to, co zaniedbuje często nawet współczesna psychologia: możliwość wyćwiczenia osobnika w pewnym kierunku. Rozwinie nie tylko zmysły lecz i inteligencję oraz zdolność kombinowania. Zwłaszcza na terenie drużyn rzemieślniczo-robotniczych, przy ewentualnym kontakcie z pracowniami psychotechnicznymi, można by w ten sposób oddać młodzieży wiele przysług dla jej przyszłości zawodowej.

Garść powyższych uwag miała jedno przede wszystkim na celu: zwrócić uwagę na konieczność i możliwość nie tyle krytyki, ile dyskusji na temat ulepszania metodyczno-pedagogicznego pracy harcerskiej. Dla przykładu i zagajenia takiej dyskusji wybrałem powyżej kilka fragmentów tej pracy — zarówno ogólniejszego jak i też bardziej specjalnego znaczenia. Fragmentów takich może być bardzo dużo. Konieczną, sądzę, jest kontynuacja zagajonej przeze mnie dyskusji. Chodźmy naprzód!

Mieczysław Lewiński

W sprawie nowego komentarza do prawa harcerskiego*)

W roku bieżącym stoi przed nami poważne zadanie: wspólnym wysiłkiem starszyzny całego Związku mamy opracować nowy komentarz do naszego Prawa.

Czy jest on istotnie potrzebny?

Bezwzględnie tak. Prawo nasze przemawia do nas tak mocno dlatego, że jest bardzo zwięzłe. Ale im głębiej wchodzimy w życie, im bardziej po harcersku staramy się żyć, tym więcej staje przed nami zagadnień, na które Prawo nie daje odpowiedzi, właśnie dlatego, że jest takie zwięzłe, proste, oczywiste.

Potrzebę komentarza, wyjaśniającego poszczególne wskazania Prawa, odczuwano już w pierwszych latach istnienia Harcerstwa. W r. 1919 Naczelnictwo Z. H. P. ogłosiło, jako obowiązujący wszystkich członków Ruchu, tekst Prawa wraz z komentarzem, również bardzo zwięzłym, jednakowym dla wszystkich, a pochodzącym z roku 1914. W roku 1930, w związku z wprowadzeniem poprawek do brzmienia Prawa, zmieniono odpowiednio

*) Wyjątek z referatu wygłoszonego na odprawie Komendantek Chorągwi i na posiedzeniu Rady Programowej przy N. Z. H. P.

i komentarz. Pomijając to drobne uzupełnienie, od roku 1914 obowiązuje nas zatem formalnie ten sam komentarz.

Czy obowiązuje on nas także faktycznie? — Przyjrzyjmy się życiu drużyn, zastępów i jednostek. Zapytajmy się o ów komentarz do Prawa. Mało kto go zna, każdy reguluje swój i młodzieży stosunek do Prawa według własnego rozumienia, czasem według własnej wygody. W wielu wypadkach my, ludzie mający żyć według tych samych, w Prawie zawartych zasad, nie rozumiemy się.

Dawny komentarz stał się tylko dokumentem historycznym.

Od roku 1914 wiele się zmieniło w całym świecie, w Polsce, w Harcerstwie, na każdym kroku. Czyż tylko zmieniło się? — W tym czasie stało się tak bardzo wiele: odzyskało byt., przez lata wojny i pokoju doszło do dzisiejszych dni nasze młode, wyzwolone Państwo. Na zwalonych przedwojennych podstawach egzystencji kształtowały się w niesłychanie trudnych warunkach nowe zasady życia i współżycia ludzkiego. Stały ruch, ciągłe przemiany, bezustanna niepewność — oto treść minionych lat i kto wie, ilu jeszcze innych, tych, które są przed nami.

W takich warunkach można się chwiać jak trzcina na wietrze, można się zasklepić we własnym zaciszu i zobojętnieć na wszystko, można z całym natężeniem woli przybliżać koniec kryzysu, początek nowej, na trwałych zrębach opartej epoki.

Owo przybliżanie może mieć dwie formy. Jedna — to bierny opór: nie dopuścić do obniżenia się naszych wartości, nie ulec, nie dać się, przetrwać. Druga — to iść ponadto naprzód, szerzyć nasze rozumienie rzeczy, podnosić wymagania, egzekwować zobowiązania.

To jest nasza droga: umacniać się wewnętrznie i tym mocniej oddziaływać nazewnątrz. Przebudowywać życie harcerską wolą i harcerską pracą.

Ale abyśmy wszyscy wiedzieli, czego chcemy od siebie i o co walczymy, potrzebne jest nam nowe rozumienie Prawa.

Słyszymy często, że jesteśmy uważani za organizację młodzieży tylko. Sami używamy niejednokrotnie, dla odróżnienia, słów „starsze społeczeństwo". A przecież w drugim ćwierćwieczu istnienia Harcerstwa wielu jest między nami ludzi dorosłych i dojrzałych, coraz więcej głów siwiejących i siwych. My jesteśmy dziś zarówno wśród młodzieży, jak i wśród starszego pokolenia. Zależnie jednak od wieku, od wyrobienia życiowego, inne będzie rozumienie Prawa przez młodzież i przez ludzi dorosłych, inne warunki, w jakich trzeba je stosować, inne sytuacje stwarzane przez życie i inne jego nakazy.

Komentarz, który opracować mamy, winien nie tyle wyjaśniać znaczenie poszczególnych punktów Prawa, ile na tle Prawa oświetlać, jakie ma być nasze życie harcerskie. Dlatego konieczne są conajmniej dwa komentarze: jeden dostosowany do potrzeb młodzieży, drugi — do potrzeb ludzi dorosłych.

Taki charakter komentarza odbić się winien na jego formie. Nowy komentarz winien zawierać nie rozwinięcie poszczególnych punktów Prawa, ale oświetlenie stanowiska Harcerstwa wobec zagadnień narzucanych przez życie, wiążących się z poszczególnymi wskazaniami Prawa i zasadniczo ważnych.

Przy ostatecznym redagowaniu brzmienia komentarza nie powinniśmy dążyć do formy nadmiernie zwięzłej, ani też zbyt rozwlekłej. Każde zagadnienie, uznane za ważne i zasługujące na miejsce w komentarzu, winno znaleźć dostateczne rozwinięcie i uzasadnienie harcerskie. W ten sposób ostateczną formą naszego komentarza będzie nie arkusz przystosowany wyglądem zewnętrznym do ścian naszych izb, ale dwie książeczki, z których jedna znaleźć się winna w rękach każdej naszej dziewczyny i każdego chłopca - harcerza, druga — w rękach wszystkich dorosłych harcerek i harcerzy.

Tak oto przedstawia się jedna strona czekającej nas pracy.

Wiele harcerskiej myśli i bacznej uwagi winniśmy poświęcić stronie drugiej — dlatego ogromnie pożądane, niemal konieczne jest włożenie w pracę nad komentarzem wysiłku całej starszyzny harcerskiej, nie tylko jednostek, wchodzących w skład specjalnie powołanych komisji.

W toku pracy nad komentarzem do Prawa chcemy gruntownie przemyśleć podstawy ideologii harcerskiej i sposób ich realizowania w warunkach współczesnego życia. Wierzymy, że ta praca pogłębi w nas i umocni poczucie własnej harcerskości i uświadomi nam jasno rolę naszą w wychowaniu młodzieży i w życiu dorosłego społeczeństwa.

W czasach obecnych spostrzegamy wiele wartości dodatnich i cennych, lecz i wiele zjawisk niepokojących, wymagających z naszej strony wzmocnionej czujności, odporności i zdecydowanej postawy zdobywczej.

Życie współczesne wnosi wyraźne zmniejszenie wymagań stawianych jednostce, wysuwa ilość ponad jakość, szerzy spowszednienie wielkości.

Stąd wynika powierzchowna i lekkomyślna postawa wobec życia i jego najgłębszych zjawisk, najcenniejszych zdobyczy, stąd brak większego wysiłku ze strony pragnących ułatwień jednostek, stąd płytkość myślenia i czucia, zanik wzajemnego zaufania, interesowność, niezrozumienie ludzi i dążeń, niehołdujących nakazom chwili, bezskuteczne zdążanie za jaskrawymi lub perfidnie prowokatorskimi hasłami czynników wywrotowych. We wszystkim bowiem, tak w złym, jak w dobrym, czeka się na nakaz z góry, wie się, że ten nakaz przyjdzie, zastąpi uczucie, myśl i decyzję woli, nada formę postępowaniu jednostek, składników masy jedynie. A że oczekiwanie to niemal nigdy nie zawodzi, ludzie przyzwyczają się do ułatwionego trybu życia — i czynią według nakazu, lub nie czynią wcale. Tak jest łatwo, wygodnie, bezpiecznie.

Jaką postawę przyjęło Harcerstwo wobec istniejącego stanu rzeczy?

Na wewnątrz, w ramach organizacji, dąży stale i konsekwentnie do pogłębiania pracy, przestrzegania w życiu wymagań stawianych jednostkom, nasilenia braterskości i wzajemnej pomocy.

Na zewnątrz — opiera się ogólnemu pędowi, nakazy ujmuje w formę harcerską i prześwietla harcerską treścią, lub gdy to się okaże niemożliwe, odrzuca, coraz zdecydowaniej zaczyna oddziaływać na życie wartościami własnej metody, osiągniętego dorobku, zdobytych doświadczeń. Staje się coraz bardziej agresywne, zdobywcze.

Ale tego wszystkiego jeszcze mało. Jeszcze nas nie znać dostatecznie.

Trzeba świadomej postawy wszystkich, trzeba zbiorowego wysiłku jednostek czujnych i czynnych, a przede wszystkim trzeba mocy i zwartości wewnętrznej.

Może wysiłek myślowy całej starszyzny, współdziałającej nad ustaleniem nowego komentarza do Prawa, okaże się tu pomocny? Pragniemy tego, spodziewając się bardzo wiele — w przyszłości po realizowanym w życiu nowym komentarzu, dziś — po pracy nad nim.

Czy nie zbyt wiele nadziei łączymy z tą pracą — Kto wie?

Jedno jest pewne: pragniemy, aby nowy komentarz dowiódł czynnego i odpowiedzialnego stosunku naszej starszyzny do Prawa. Pragniemy nie pustych słów i pięknie brzmiących frazesów, ale otrzymanych przez rzetelną pracę odpowiedzi na najbardziej żywotne zagadnienia, odpowiedzi wolnych od nienawiści i krótkowzroczności. Pragniemy, by nowy komentarz nie pozostał martwą i bez znaczenia kartą zadrukowanego papieru, lecz by wszedł w życie nasze, oczyścił je, rozjaśnił, zahartował i by pchnął nas do walki o nowe jutro.

A nade wszystko pragniemy, byśmy do czekającej nas pracy przystąpili, pełnili ją i ukończyli z całym zrozumieniem doniosłości, z pełną świadomością celu, jak przystało ludziom zdolnym do niesienia wysoko sztandaru polskiej wielkości. Wynik pracy naszej musi być bowiem taki, jakim chciałby go widzieć Wielki Wychowawca Narodu, Patron Harcerstwa Polskiego, Marszałek Józef Piłsudski.

Dr. Ewa Grodecka

Harcerstwo a młodzież żydowska

Zagadnienie stosunku Harcerstwa do młodzieży żydowskiej (jak zresztą, sprawa jego stosunku do młodzieży mniejszościowej wogóle), pomimo swej niepopularności, pomimo rozbieżności poglądów panujących w tej sprawie nawet wśród instruktorów, musi być w Harcerstwie postawione. Więcej, musi być rozwiązane, a przynajmniej, muszą być poczynione próby rozwiązania. A to z kilku powodów.

Najpierw ze względów ogólno-ideowych, z prostego poczucia słuszności, jak również ze względu na postawę harcerską, stawiającą w jasno określony sposób stosunek człowieka do człowieka i domagającą się jednocześnie zgodności słowa i czynów...

Niewątpliwie słusznem jest prawo młodzieży żydowskiej do korzystania na równi z innymi z dobrodziejstw skautowego wychowania. Tak samo jasnym jest, iż każdy harcerz musi widzieć w chłopcu żydowskim bliźniego, ze wszystkimi konsekwencjami, jakie to słowo, w najczystszym i najpiękniejszym chrześcijańskim znaczeniu, za sobą pociąga.

Zamykanie dostępu do Harcerstwa tej części młodzieży żydowskiej, która się polską czuje i która się do nas garnie, nie da się, ze względów ideowych, w żaden sposób usprawiedliwić. Jeżeli następnie spojrzeć na to zagadnienie od strony interesów Państwa, to znowu nie ulega najmniejszej wątpliwości, że dobro Państwa, że polska racja stanu, wymaga by wszyscy obywatele nie tylko współżyli harmonijnie, ale wszyscy twórczo dla jego dobra i rozwoju pracowali. Zgodnie z naszą Konstytucją nie ma w Polsce różnych kategorii obywateli, lecz wszyscy są równi. Wytwarzanie różnic i antagonizmów, pogłębianie ich godzi zawsze w spoistość a tym samym w potęgę Państwa. Jeżeli idzie o sprawę wychowania dzieci i młodzieży należących do mniejszości narodowych i wyznaniowych, mamy zupełnie wyraźnie i niedwuznacznie określone stanowisko czynników państwowych: dzieci polskie i żydowskie mają otrzymywać wspólne wychowanie w szkołach publicznych. Co więcej, czynniki państwowe spodziewają się od Harcerstwa współdziałania w obywatelskim wychowaniu całej młodzieży naszego państwa. Każde zagaszone ognisko nienawiści rasowej, każde złagodzone tarcie czy pokonane uprzedzenie jest cegiełką wzmacniającą budowę gmachu państwowego — przeciwnie zaś każdy rozdmuchany płomyk tej nienawiści jest podsycaniem siły rozsadzającej...

W naszych specjalnych warunkach nie wolno nie doceniać doniosłości zagadnień cementujących lub osłabiających państwo. Dlatego też, staje przed Harcerstwem obowiązek podjęcia pracy zespalającej, harmonizującej na terenie wychowawczym.

Że Związek Harcerstwa Polskiego, jako organizacja wyższej użyteczności, nadziei w nim pokładanych nie zawiedzie i ten obowiązek na siebie wcześniej czy później weźmie, o tym wątpić nie można. Im wcześniej to uczyni, tym będzie lepiej. Tym bardziej, że życie praktyczne wysuwa samo swe wymagania. Jak dotąd, sprawy młodzieży żydowskiej załatwiane były doraźnie, od wypadku do wypadku, i w najrozmaitszy sposób, zależnie od poglądu własnego drużynowych. W niektórych drużynach Żydzi są przyjmowani w drodze wyjątku. W innych, nawet się o tem słyszeć nie chce. Jeszcze w innych, przyjmuje się jednostki żydowskie, ale się je traktuje specjalnie: naprzykład później nie dopuszcza się do przyrzeczenia (fakt autentyczny!). Łatwo zrozumieć jakie rozgoryczenie, jakie poczucie krzywdy,

musi wywoływać podobne postępowanie. Z drugiej strony, kierownicy szkół żydowskich zwracają się do Harcerstwa z prośbą o organizowanie u nich pracy skautowej. Jest bardzo dużo szkół i środowisk żydowskich w Polsce, które organizacji narodowo-żydowskiej sionistycznej (Haszomer Hacair) dzieci nie oddadzą. A nie oddadzą dlatego, że czują się związani z Polską, że do kultury polskiej ciążą, że się za Polaków wyznania mojżeszowego uważają. Na podstawie zaś wyłączności przyznanej Związkowi Harcerstwa Polskiego żadna inna, poza nim, organizacja skautowa na terenie Polski działać nie ma prawa.

Sprawę rozwiązać może jedynie sam Z.H.P. Może to uczynić, tworząc tam, gdzie są odpowiednie warunki drużyny żydowskie (wyznaniowo-żydowskie, a nie narodowe), względnie przyjmując pojedyńcze jednostki do drużyn polskich. Drużyny żydowskie mogłyby istnieć przy szkołach o dużej liczbie młodzieży żydowskiej równolegle do polskich, oraz w szkołach czysto żydowskich organizowało by je i prowadziło Harcerstwo polskie opierając się na tym punkcie statutu, który mówi, iż mogą być tworzone drużyny mniejszościowe, które pracować winny na podstawie odrębnych regulaminów. Poszczególne jednostki z pośród młodzieży żydowskiej któreby były przyjmowane do drużyn polskich, musiałyby być w nich traktowane tak jak młodzież polska na zasadzie całkowitego równouprawnienia. Harcerstwo przystąpiło by w ten sposób do objęcia swym wpływem i metodami wychowawczymi dzieci tej części społeczeństwa żydowskiego, która kulturę polską wchłonęła i państwo polskie uważa za swą Ojczyznę. Ścisłe rozgraniczenie pod względem stosunku do polskości środowisk żydowskich byłoby tu konieczne, jak również udział jednostek żydowskich w drużynach musiał by być obecnie bardzo nieliczny, a to celem zapewnienia czysto polskiej atmosfery w drużynie, zdolnej do promieniowania. Tam gdzie młodzież żydowska jest liczniej reprezentowana, daleko bardziej wskazane wydaje się tworzenie drużyn odrębnych. Rzecz prosta, że cała akcja winna być prowadzona bardzo powoli i bardzo roztropnie. Nie może tu być mowy o żadnej masowości ani specjalnej w tym kierunku propagandzie. Chodziło by jedynie o zaspokojenie istotnych potrzeb, o danie pomocy i opieki tym, którzy jej pragną i do niej się garną.

Nie przesądzając w niczym stosunku Harcerstwa do organizacyj sjonistycznych o charakterze skautowym, których istnienie i rozwój jest również zagadnieniem bardzo ważnym ale zupełnie odrębnym, działalność swą wśród młodzieży żydowskiej mogłoby Harcerstwo na razie ograniczyć do tego niewielkiego odsetka chłopców i dziewcząt, którzy, zarówno oni sami jak i ich środowisko, odznaczają się lojalnym i pozytywnym stosunkiem do polskości. Wiemy dobrze, że taki dość liczny odłam społeczeństwa żydowskiego istnieje — wystarczy choćby przypomnieć liczny udział żydów inteligentów w Legionach Józefa Piłsudskiego i w P.O.W. Przy tym młodzież ta mu-

siałaby również świadomie przyjąć podstawy etyki chrześcijańskiej w wychowaniu.

Przy tych dwóch zastrzeżeniach, nie należy się spodziewać, aby napływ młodzieży żydowskiej był bardzo liczny — rozumne kierownictwo potrafi sobie niewątpliwie z nim poradzić.

Największa trudność leży nie w samej młodzieży żydowskiej, ale gdzieindziej. Jest nią rozdmuchiwany jeszcze obecnie antysemityzm naszego społeczeństwa. Harcerstwo, chcąc podjąć pracę z dziećmi żydowskimi, natrafi na opozycję i niechęć, zarówno ze strony społeczeństwa dorosłych jak i młodzieży. Jeżeli chodzi o nastawienie dorosłych, to trzeba sobie powiedzieć, że nie tylko w tej jednej dziedzinie nasuwa się potrzeba „uharcerzenia" społeczeństwa. Jeżeli zaś idzie o młodzież, to podjęcie walki z atmosferą nienawiści i brutalności, jaka się w około tej kwestii wytwarza, staje się wprost palącą potrzebą ze względu na dobro, na prawość sumienia samej tej młodzieży. Potrzebę nauczenia się umiejętności współżycia z młodzieżą żydowską stawia się dla większości naszych dzieci już u progu szkoły. Niech że je także nauczy tego drużyna. Oto szerokie pole do ćwiczenia harcerskiego stosunku do świata.

Że jest to zadanie trudne — nie ulega najmniejszej wątpliwości, ale czyż fakt, że coś jest trudne, ma zrażać harcerzy?

Tym zaś, którzy by chcieli odepchnąć i odesłać do organizacyj sionistycznych garnącą się do nas młodzież żydowską, odpowiedzieć można:

Cóż na to poradzić, że cechą polskiej kultury jest właśnie ta wielka siła przyciągania, ta zdolność wchłaniana i podbijania drogą jaknajbardziej pokojową innych narodów, dzięki samej tylko sile swego promieniowania. Zdolność ta jest polskiej kultury wielką, historyczną chlubą — a zarazem naszą dumą!

Zofia Wołowska.

DOPISEK REDAKCJI:

W numerze 4 z 1935 r. rozpoczęliśmy dyskusję na temat skautingu mniejszości narodowych w Polsce, by w ten sposób „dopomóc do wyjaśnienia stanowiska Związku w tej sprawie i skrystalizowania wytycznych postępowania, obowiązującego jego członków". Dyskusję zapoczątkował artykuł p. t. „Młodzież żydowska w skautowych organizacjach świata", z kolei w numerze 1 z 1936 r. zamieściliśmy artykuł „Haszomer Hacair", charakteryzujący dążność młodzieży sjonistycznej, nastawionej wyłącznie na program palestyński.

Artykuł Druhny Wołowskiej jest trzecim z tego cyklu. Oczekujemy dalszych. Dyskusja otwarta!

Zagadnienie starszych chłopców w harcerstwie*)

I. ROZWAŻANIA ORGANIZACYJNE: PLUTON HARCERZY.

Problem urabiania starszych chłopców jest w Harcerstwie jednym z najważniejszych i czeka od dłuższego czasu na rozwiązanie organizacyjne i programowe. Domagają się tego przede wszystkim drużynowi, którym chłopcy starsi „uciekają". Nie wolno nam chować głowy w piasek i nie wiedzieć, że olbrzymia większość młodzieży w wieku 15—17 lat opuszcza szeregi Harcerstwa. Pozostaje tylko niewielka część, zajęta pełnieniem rozmaitych funkcji.

Drużyna, licząca 40 ludzi w tym: 18 dzieciaków, 12-tu chłopaków i 10 młodzieńców w wieku popubertalnym, pomimo najbardziej bohaterskich wysiłków drużynowego, nigdy nie może dobrze pracować, natomiast ciż sami uczestnicy rozprowadzeni do gromad zuchowych, drużyny harcerskiej i nadbudówki organizacyjnej, którą proponuję nazwać plutonem, czuliby się każdy w swoim środowisku zupełnie dobrze.

Teren, „dół", „życie" — czy jak tam nazwiemy ten głos, wyraźnie domaga się rozgraniczenia, zuch, harcerz i starszy harcerz. Zuch — to prawie dziecko, harcerz — to chłopak, a starszy harcerz — to młodzieniec 15-to — 19-to letni, który przede wszystkim ze względu na swój wiek uważa siebie za „starszego", wstydzi się należeć do drużyny, w której są „malcy" i który istotnie mało ma z nimi wspólnego. Młodzieniec ów wymaga zupełnie innego podejścia wychowawczego i tematów szkolenia, związanych z jego odmiennymi zainteresowaniami.

Spróbujmy zanalizować nastawienie psychiczne młodzieży mniej więcej w tym wieku, i, co ogromnie ważne — szczególniej w obecnych czasach.

Młodzież, tak jak i my wszyscy, znajduje się pod przemożnym wpływem toczących się wypadków. Zarówno wojna hiszpańska, jak włosko-abisyńska, kwestia wyścigu zbrojeń, zagadnienia bezrobocia, lub walk ideologicznych, znajduje w niej uważnego słuchacza i komentatora. Hasła ze wschodu i zachodu docierają do niej, oszałamiając zarówno bezwzględnością swoich posunięć, jak niezgodnością z etycznymi ideałami. Młodzież w wieku 15—18 lat jest głodna wysokich haseł, ale haseł pewnych, bojowych, zwartych; oczekuje pracy, ale pracy istotnej, zna i widzi konkretne potrzeby i chce realnie im służyć, lub przynajmniej teoretycznie je rozwiązywać. Młodzież odczuwa głód etyczny. Stąd wyraźny zwrot do

---

*) Redakcja zaznacza, iż projekty nie zostały w całej pełni zaakceptowane przez Gł. Kwaterę Harcerzy (np. nazwa „pluton", odznaki), nie mniej stanowią one cenny przyczynek i powinny stać się podstawą dla rozwinięcia dyskusji.

W następnym numerze ukaże się część druga pracy autora, dotycząca zasad programowych i metodycznych.

religijności — szukanie tam twardego gruntu do oparcia stóp wśród sprzecznych i obłudnych tez i frazesów. Dlatego też obecne harcerskie formy organizacyjne i programy dla tego wieku nie odpowiadają psychicznemu potencjałowi tej młodzieży, mówiąc wyraźniej — nie są one dostosowane do potrzeb okresu, w którym żyjemy, i dlatego istnieje konieczność głębokich poważnych zmian w tym zakresie.

Omówiony niżej projekt stworzenia Plutonów Harcerskich był przedstawiany na kilkunastu komisjach*) najpierw w ogólnych zarysach, później szczegółowo łącznie z opracowanymi programami pracy, będącymi jednocześnie programami prób na stopnie. Projekt ostatecznie poszedł w teren do wypróbowania w życiu; przedstawiam go obecnie, starając się obszerniej go uzasadnić.

ZASADY ORGANIZACYJNE PLUTONU HARCERZY.

Nazwa.

Proponuję nazwać nowowydzieloną jednostkę organizacyjną plutonem z następujących względów — przede wszystkim dlatego, aby związać obecne harcerstwo z dawniejszym, kiedy nazwa „pluton" była dość rozpowszechniona, po wtóre, by nadać starszym chłopcom więcej splendoru, gdyż należenie do plutonów byłoby w ich mniemaniu świadectwem „dorosłości", wreszcie dlatego, że w tej nazwie tkwi wyraźny kierunek pracy i powiązaniu jej z nazwami wojskowymi. Na rozmaitych komisjach, na których projekt niniejszy był dyskutowany, wysuwano nazwy, które wyodrębniałyby jednostkę organizacyjną, tylko członków, mianowicie proponowano nazwać tych wydzielonych harcerzy drużyną harcowników, drużyną giermków, drużyną lutyków i t. p. Niestety, nazwy, która by wszystkim odpowiadała nie znaleziono, wobec czego zostawiłem pierwotną: pluton harcerzy, z tym, iż Główna Kwatera rozważy inne ewentualnie zaprojektowane i wybierze najwłaściwszą.

Operowanie określeniami gromada (zuchy), drużyna (harcerze młodsi) i pluton wydaje mi się organizacyjnie i łatwe i słuszne. Nazywanie starszych chłopców inaczej (np. harcownicy), byłoby wychowawczo dobrym „chwytem", jednak w opinii publicznej mogłoby wprowadzić pewien zamęt. Z tych względów po zastanowieniu się, zatrzymałem w projekcie nazwę „Pluton Harcerzy". Nie odpowiadał mi również zgłoszony na kursie harcmistrzowskim w Zakopanem projekt nazwania tych wydzielonych jednostek kilkoma słowami, na przykład: drużyna chłopców starszych, albo: „pluton

*) Na Odprawie członków czynnych Głównej Kwatery Harcerzy, na specjalnej Komisji przy Naczelnictwie, na zebraniach Wydziału Drużyn G. K. H., na Kursie Harcmistrzowskim w Zakopanem, na konferencji kierowników wydziałów Komend chorągwi.

starszych harcerzy". Wprowadzanie przymiotnika nie jest według mnie wskazane. Istotna treść powinna być zamknięta w jednym słowie: „pluton", który oznacza właśnie chłopców starszych, mających programy i formy organizacyjne nieco odmienne od pozostałych jednostek organizacyjnych, pozostających jednak w rzeczywistości niczym innym jak drużyną.

Wydzielenie.

Do plutonów powinni należeć wszyscy harcerze, którzy ukończyli 15 lat. Nie powinno być ani jednego chłopca ponad lat 15, bez względu na pełnioną przez niego funkcję, przydział, posiadany stopień, czy naukowy cenzus, któryby należąc do Z. H. P. nie należał organizacyjnie do Plutonu. Skarbnik w komendzie hufca, setretarz w drużynie, przyboczny, gospodarz i wszyscy pozostali funkcyjni, nie wyłączając drużynowego, jeśli nie mają więcej niż 19 lat — powinni należeć do plutonu. Żadnych odchyleń od tego kategorycznego nakazu nie ma. Inaczej mówiąc, każdy harcerz z chwilą ukończenia 15-tu lat automatycznie staje się członkiem Plutonu, przechodzi jakgdyby pewną granicę, po za którą niema drużyn — są tylko plutony.

Należenie do plutonu nie wyklucza jednak pracy na stanowiskach kierowniczych czy funkcyjnych w innych jednostkach organizacyjnych, gdyż chłopak, ewidencyjnie należąc do plutonu, może pełnić szereg funkcji w drużynach, gromadach zuchowych lub nawet kręgach starszo harcerskich. Chodzi mi o powiązanie wszystkich członów organizacyjnych, jak gdyby przeszycie starszą młodzieżą, podobnie jak instruktorami, wszystkich szczebli, począwszy od gromady, a kończąc na kręgu. Jak podharcmistrz może być wodzem gromady, drużynowym, członkiem lub kierownikiem kręgu, należąc równocześnie do kadry instruktorskiej, tak samo członek plutonu może pracować w gromadzie, drużynie i kręgu, należąc organicznie do plutonu.

Praca harcerska napewno na tym zyska, gdyż w plutonach skoncentruje się wtedy cały jej sens, plutony staną się jak gdyby najważniejszą warstwą, z której będą czerpać soki zarówno młodsze ogniwa organizacyjne, jak w przyszłości starsze — to znaczy kręgi i starszyzna instruktorska. Można wysunąć obawę, czy nie ucierpi na tym praca drużyn i gromad, lecz obawy te są pozorne, jeśli się zważy, że tacy funkcyjni tworzą w plutonach oddzielne zastępy lub wchodzą do zlepkowych plutonów jako zastępy już zmontowane na terenie własnych drużyn.

Plutony samodzielne i zlepkowe.

W środowiskach, posiadających odpowiednie warunki, należy tworzyć zupełnie samodzielne plutony, będące odpowiednikami drużyn. Pluton — to właściwie inaczej nazwana drużyna, tylko z wyraźnym zastrzeżeniem, że należą do niego chłopcy starsi. Otóż może zdarzyć się fakt, że środowisko z najrozmaitszych względów lokalnych nie jest w stanie stworzyć samo-

dzielnego plutonu, wtedy przy każdej drużynie powstaje zastęp starszych harcerzy. do którego oczywiście wchodzą drużynowy, przyboczni, zastępowi i inni harcerze ponad lat 15. Zastęp ten pracuje w myśl programów dla plutonów, zdobywając odpowiednie dla chłopców starszych stopnie, a kilka takich zastępów tworzy pluton zlepkowy. Taki pluton może łączyć zastępy z kilku miejscowości, podobnie jak na przykład hufiec nie zawsze znajduje się na terenie jednego miasteczka. Zlepkowy pluton miewa swoje zbiórki jako całość znacznie rzadziej, niż samodzielny, gdyż takie gromadzenie się jest zależne od terenu, zasobów finansowych, czasu i innych czynników, których nie sposób tu omawiać. W każdym razie należy dążyć by pluton miewał co najmniej raz na miesiąc zbiórkę całości. Samodzielny pluton pracuje natomiast stosownie do swoich możliwości, jak każda drużyna.

Każdy pluton odbywa rady plutonu, które jednocześnie są w wielu wypadkach odprawą drużynowych, gdyż drużynowi z poszczególnych drużyn wchodzą do rady plutonu, albo jako zastępowi swoich macierzystych zastępów, jeśli to jest pluton zlepkowy, albo w innej formie, jeśli to pluton samodzielny. Na takich odprawach centralizuje się szereg zagadnień harcerskich, obchodzących zarówno pluton (uzgadnianie czasu na zbiórki w plutonach zlepkowych, wyszkolenie starszych zastępów, wspólne imprezy drużyn, plutonu, gromad i t. p.

Członkowie plutonu — harcerze i nieharcerze.

Do postulatów mogą być przyjmowani nie tylko harcerze z drużyn, po przekroczeniu odpowiedniego wieku, lecz również i „cywile", jeśli komendant plutonu uzna tych kandydatów za godnych. Wszyscy oni bez względu na posiadany stopień młodzieżowy (młodzik, ćwik), lub brak stopnia, rozpoczynają swoje szkolenie od podstawowego stopnia członka plutonu, mianowicie od zdobywania „przodownika".

Znów kwestia nazwy. Były na tych kilkunastu komisjach, na których referowałem zagadnienie chłopców starszych najrozmaitsze projekty: starszy harcerz, skaut, lutyk, zagończyk, harcownik, włóczęga i inne — zatrzymałem się na przodowniku, gdyż w treści tej nazwy dopatruję się również pewnej głębszej myśli: przodowania w pracach harcerskich, przodowania w ruchu młodzieży, przebijania się naprzód, przebywania w awangardzie. Na jednej z konferencji zwrócono uwagę, że nazwa tego pierwszego dla starszych chłopców stopnia zanadto przypomina policję. Gdyby nawet tak było, nie widzę w tym przeszkody, jednak muszę zaznaczyć, że słowo to już było w Harcerstwie używane, mianowicie obecny stopień podharcmistrza w nie tak bardzo odległych czasach nazywał się przodownikiem, czyli prędzej możnaby było powiedzieć, że to policja od nas zapożyczyła tę nazwę, a nie my od niej.

Za tym każdy członek plutonu zaczyna swoje wyszkolenie od stopnia przodownika, po roku stara się zdobyć Harcerza Orlego i w końcu — najszczytniejszy stopień, będący zakończeniem naszego szkolenia w szeregach ściśle młodzieżowych — stopień Harcerza Rzeczpospolitej.

Trzeba zaznaczyć, że stopni nie zdobywa się jakimś egzaminem, tylko przez cały czas służby w plutonie. W miarę przerabiania poszczególnych punktów programu, komendant plutonu lub upoważniona przez niego do tego osoba wpisuje do protokółu próby przerobienia i opanowanie przez kandydata danego materiału. Stopień przyznaje hufcowy w rozkazie K-dy Hufca, po czym wpisuje się go do książeczki służbowej.

Komendant Plutonu.

Ogromnie ważną sprawą jest kwestia komendanta plutonu. Skąd nazwa? — w tej nazwie, w tym tytule chciałbym zawrzeć pewną myśl: komendant plutonu choć ma prawa i obowiązki drużynowego jest komendantem, podobnie jak komendant chorągwi, lub komendant hufca. Chciałbym w tej nazwie zamknąć pewną sprężystość, zaradność, szybką decyzję i odpowiedzialność. Komendant — to wódz, samodzielnie decydujący szereg spraw i w tym tytule, podobnie jak w nazwie pluton jest lekkie powiązanie się z wojskiem i z dawniejszą tradycją harcerską.

Kim powinien być komendant plutonu? Najlepiej, jeśli będzie nim podharcmistrz — oficer podchorąży lub podoficer rezerwy, a więc ktoś, kto ma przeszkolenie nie tylko harcerskie, lecz odbył już twardą szkołę wojskową, będącą świetną zaprawą dla instruktorów harcerskich i doskonałą szkołą życiową. Gdy warunki na to nie pozwalają (w co zresztą bardzo wątpię, gdyż w komendzie hufca znajdzie się zawsze kilku harcerzy ze stopniami rezerwowych oficerów, pełniących funkcje „członków komendy", którzy napewno bardzo chętnie podejmą się prowadzeniem plutonów i będą wcale dobrymi komendantami). Ostatecznie, komendantem plutonu zostaje jeden z drużynowych, najbardziej odpowiedni ze względu na umiejętność postępowania ze starszymi chłopcami, czy też ze względu na inne walory.

Dobrze jest jeśli komendantem zostaje przyboczny hufcowego. Wtedy łączność między hufcowym a plutonem jest bardzo ścisła. W każdym razie hufcowy jest przełożonym komendantów plutonów, którzy tylko w zakresie plutonu mogą być przełożonymi swoich kolegów—drużynowych z innych drużyn.

Odznaki.

Odznaką przynależności do plutonu jest granatowa lilijka na lewym rękawie, podobna do lilijki instruktorskiej. Otrzymuje ją każdy, kto skończy lat 15-cie. Wręczenie odznaki mogłoby być obchodzone specjalną uro-

czystością, podobnie jak przechodzenie zucha do drużyny — to już zależy od miejscowych władz, w każdym razie nikt inny nie może tej odznaki nosić, tylko członek plutonu.

Odznakami funkcji są: trójkąt na prawym rękawie w kształcie litery „V". W rozesłanym do komend chorągwi projekcie przewidywano dla k-dta plutonu taki trójkąt srebrny, później na kilku konferencjach zwrócono mi uwagę, że, jeśli komendant plutonu jest odpowiednikiem drużynowego, to kolor trójkąta powinien być granatowy, a nie srebrny, który jest właściwie bardziej zbliżony do odznaki hufcowego, niż drużynowego. Przyznaję poniekąd rację tym argumentom, jednak nie chcąc wprowadzać zamętu — i tu w artykule podaję, że jako odznakę funkcyjną dla komendanta plutonu proponuję srebrny trójkąt o szerokości pasemka 2 cm. na prawym rękawie. Podobnie dla przybocznego — zielony trójkąt, dla zastępowych — brązowy.

Drużynowy zwykłej drużyny, czy wódz gromady zuchowej może nosić swoje odznaki funkcyjne wśród młodzieży nosząc jednocześnie odznaki plutonu — lilijkę i trójkąt w kształcie litery „V".

Po przyrzeczeniu, które nieharcerz obowiązany jest złożyć najpóźniej w rok po wstąpieniu do plutonu, przodownik otrzymuje krzyż ze złotą lilijką, Harcerz Orli — krzyż ze złotą obwódką dookoła lilijki, a Harcerz Rzeczpospolitej — złoty wianek na krzyżu. Przy tej odznace poruszano kwestię kosztów złocenia. Napewno prawdziwe złoto byłoby zbyt kosztowne, można je jednak z powodzeniem zastąpić mosiądzem, albo imitacją złota i w ten sposób bez większych wydatków będziemy mieć bardzo estetyczną odznakę. Oddzielenie granicą: „srebro — dla chłopców młodszych, złoto — dla starszych" wydaje mi się celowe i konsekwentne. Wprowadzanie innych odznak zanadto pstrzyłoby mundur, a poza tym po wstąpieniu chłopca do kręgu starszoharcerskiego zupełnie zatracałaby się przejrzystość w posiadanych przez nich stopni. Na przykład przy cywilnym ubraniu nie można byłoby stwierdzić, czy ten staroharc ma za sobą rok służby (ma tylko krzyż), czy jest starym wygą harcerskim, który przeszedł pełne wyszkolenie w plutonie i ma stopień Harcerza Rzeczpospolitej. Nie jest to sprawa bez znaczenia.

Uważam, że przez wszystkie ogniwa naszej organizacji powinna przewijać się jednakowa odznaka, którą jest krzyż harcerski i najlepiej jeśli na niej będą się zaznaczać wysiłki harcerza w doskonaleniu się, a tym wyraźnym zaznaczaniem jest posiadanie stopni. Dobrze więc jest uwidaczniać je odrazu na krzyżu harcerskim.

Mundur.

Podobnie i mundur musi być dla starszej młodzieży inny, niż dla młodszych harcerzy. Zmiany muszą być małe, ale zupełnie wyraźnie rzucające się w oczy. A więc — długie poniżej kolan zapinane spodnie typu

angielskiego t. zw. „pumpy“, oraz prawo noszenia peleryn harcerskich. Plutony mają pełne prawo nosić spodenki krótkie — na ćwiczeniach, czy w lecie, natomiast w zimie, w mieście, w dnie słotne i t. d. mają do dyspozycji spodnie długie, które nie krępują ich wcale, są również higieniczne i wygodne. Peleryny są bardzo estetycznym strojem. Starsi chłopcy wyglądają w nich i zawadiacko i poważnie. Znów niewielka „przynęta“ dla starszych, która pomaga nam w naszej trudnej i odpowiedzialnej pracy wyrabiania dzielnej moralnej elity.

Na pelerynach dla funkcyjnych obramowania na kołnierzach w kolorze pełnionej funkcji — srebrne dla komendanta, zielone dla przybocznego, brązowe dla zastępowych. Po za tym, jak zwykle na pelerynach, na rogach kołnierza dwie lilijki. Czapka — jak u wszystkich harcerzy. Czarne buciki lub brązowe półbuty i do tego do czarnych bucików czarne pończochy, do brązowych — koloru ochronnego, jednolitego dla całego plutonu. Krawaty lub chustki dowolne, ale ujednostajnione dla całości.

Uwagi końcowe.

W drużynach wiejskich, robotniczych i specjalnych mogą w związku z wydzielaniem powstać najrozmaitsze trudności, których nie sposób przewidzieć, gdyż są bardzo różne i mogą się zdarzyć w najprzeróżniejszych odmianach — tu musi dać sobie radę sam hufcowy. Jego doświadczenie, znajomość terenu i ludzi oraz możliwości powinny mu podyktować słuszne rozwiązanie bez oczekiwania na instrukcje z góry. Tak samo mogą wyłonić się inne sprawy organizacyjne, nie dające się obecnie przewidzieć, jedyną wtedy słuszną drogą jest zwrócenie się do Głównej Kwatery Harcerzy po wyjaśnienia lub uzupełnienia.

Oskar Żawrocki.

K r o n i k a

Akcja letnia w organizacji harcerzy

Zwykło się mówić. że obozownictwo jest koroną pracy harcerskiej, ponieważ w nim, jak w soczewce, kondensuje się maksimum możliwości realizacji skautowej metody wychowawczej. „Obóz jest syntezą całej pracy harcerskiej", twierdzi ks. J. Sevin. Nic przeto dziwnego, że obozownictwo jest przedmiotem zainteresowania całej społeczności harcerskiej.

Obserwacja rozwoju obozów harcerskich rozszczepia się na dwa zagadnienia: ilości i jakości. Kontrolowanie ilościowego rozwoju już przez samą wymowę cyfr nie przedstawia niepokonalnych trudności. Ustalanie jakościowego poziomu obozownictwa to praca złożona i skomplikowana, gdyż jest fizycznym niepodobieństwem objąć jednym rzutem spojrzenia wszystkie obozy i sporządzić taki wykres, który ilustrowałby skalę wykorzystania obozowych warunków zdrowotnych, wszystkich momentów wychowawczych, możliwości krajoznawczo-turystycznych, przyrodniczych i t. p.

Rozwój ilościowy letnich obozów na tle ogólnego rozwoju organizacji harcerzy ilustruje następujące zestawienie:

R o k	Ilość jednostek organizacyjnych	Ogólna ilość harcerzy	Ilość obozów	Ilość harcerzy na obozach	Ilość harcerzodni
1920	500	21 722	21	498	9 458
1925	778	22 380	240	5 042	124 784
1928	1199	38 731	373	8 948	230 727
1933	2896	85 443	904	25 869	440 830
1934	3654	102 867	1146	37 356	634 861
1935	3463	103 471	1188	34 477	519 819

Z punktu widzenia prężności i aktywności organizacyjnej oraz efektu prac wychowawczych, interesującym jest stosunek ilości obozów do jednostek organizacyjnych. I tak:

w roku	1920	na	1	obóz	wypadało	44.76	jednostek organizac.
„ „	1925	„	1	„	„	3.21	„ „
„ „	1928	„	1	„	„	1.98	„ „
„ „	1933	„	1	„	„	3.20	„ „
„ „	1934	„	1	„	„	3.09	„ „
„ „	1935	„	1	„	„	2.65	„ „

Stosunek ilości obozujących w lecie harcerzy do ogólnej ich liczby, przedstawia się następująco:

w roku	1920	—	2,2%
„ „	1925	—	22 %
„ „	1928	—	23 %
„ „	1933	—	30 %
„ „	1934	—	36 %
„ „	1935	—	33 %

Jak widać z tych zestawień, letnia akcja obozowa rozwija się równomiernie ze wzrostem liczbowym organizacji harcerzy. Jeżeli zaś chodzi o rozwój akcji letniej w sensie absolutnym, czyli o wzrost ilości obozów i harcerzy na obozach w stosunku do ilości jednostek organizacyjnych i ilości harcerzy, to tutaj rozwoju jaskrawego nie widzimy, raczej przeciwnie, konstatujemy w wahaniach liczbowych dążność do pewnej stałej cyfry, która wyraziłaby naszą zdolność organizacyjną i finansową na odcinku realizacji obozownictwa. I tak staje się jasnym, że zdolni jesteśmy urządzać jeden obóz na trzy jednostki organizacyjne i wywieźć na obozy letnie możemy przeciętnie ponad 30 proc. młodzieży. W naszych warunkach, winniśmy stan taki uznać za zadawalający, a to z powodów następujących: przedstawione cyfry nie uwzględniają akcji zimowej; do ogólnych zestawień wliczono zuchów, którzy ze względu na swój wiek rzadko wyjeżdżają na kolonie. Również społeczny charakter pracy harcerskiej jest momentem krępującym rozwój obozownictwa. Najpoważniejszą jednak przeszkodą w rozwoju akcji letniej, to ciężkie położenie ekonomiczne kraju, z czym łączy się ogólne zubożenie rodziców, którzy nie mogą pokrywać opłat obozowych.

Tak przedstawiałaby się w ogólnych zarysach harcerska letnia akcja obozowa pod względem liczbowego rozrastania się i wyłaniających się z tego rozwoju wniosków.

Lato tegoroczne przeżyliśmy pod znakiem zasad, opracowanych przez Wydział Obozów i Turystyki Głównej Kwatery Harcerzy, który dążył z jednej strony do podniesienia i ożywienia prac drużyn i zastępów, z drugiej do przyczyniania się do wykonania planów i zamierzeń o znaczeniu ogólnopaństwowym. W tym celu zostało rzucone hasło koncentracji obozów stałych i wędrownych: 1) na terenach Suwalszczyzny, Bracławszczyzny i Nowogródczyzny, 2) na terenach Szwajcarii Kaszubskiej i Borów Tucholskich, 3) na terenach Śląska i 4) na Huculszczyźnie. Wysunięto obok tego zasadę, że lepiej większą ilość harcerzy wywieźć do obozu położonego bliżej miejsca zamieszkania drużyny, niż mniejszą ilość na odległe tereny. W związku z akcją letnią, zalecono komendantom chorągwi zorganizować „Kursy kierowników imprez letnich".

Rezultaty koncentracji od strony liczb były następujące: na Suwalszczyźnie, Bracławszczyźnie i Nowogródczyźnie 193 obozy; w Szwajcarii Kaszubskiej i Borach Tucholskich 104 obozy; na Huculszczyźnie i Śląsku 165 obozów. Na terenach koncentracji odbyło się ponad to 62 obozy wędrowne. Razem więc w koncentracji wzięło udział 524 obozy z 16.620-toma uczestnikami.

Wyniki koncentracji, aczkolwiek nie wykorzystaliśmy wszystkich możliwości, jakie ona dawała, należy uznać za dodatnie. Już sam fakt zgrupowania tak wielkiej ilości obozów w miejscach wskazanych przez G. K. H. świadczy o duchu karności w organizacji. Niestety, brak doświadczenia w organizowaniu obozów na dużych przestrzeniach, jak również brak instruktorów, nie pozwolił stworzyć w punktach koncentracji kierowniczych ośrodków, któreby zespalały pod względem gospodarczym i programowym życie obozów. Przy większych skupieniach obozów powstają np. możliwości handlowe dla kręgów lub spółdzielni starszoharcerskich. Na terenach Huculszczyzny od dnia 22-go czerwca do 31 sierpnia krąg starszoharcerski przy Wyższej Szkole Handlu Zagranicznego im. Franciszka Tomasika zaopatrywał obozy harcerskie w produkty spożywcze. Co do wykonania zamierzeń, mających ogólnopaństwowe znaczenie, to oświadczenia lokalnych władz, na których terenach odbywały się obozy, jak również oświadczenie Towarzystwa Przyjaciół Huculszczyzny, są dla nas uznaniem i zachętą do kontynuowania organizacji punktów koncentracji obozów w różnych częściach kraju.

Ogólnie akcja obozowa lata 1936 r. w porównaniu z rokiem ubiegłym, według prowizorycznych obliczeń, przedstawia się następująco:

	obozów	harcerzy	harcerzodni
lato 1935 r. —	1188	34.477	519.819
lato 1936 r. —	1566	34.169	630.166
w 1936 r. było	+378	— 308	+110.547

Znamienną cechą tegorocznej akcji letniej jest prawie jednakowa ilość harcerzy na obozach w porównaniu z latem 1935 r. przy zwiększonych o przeszło 110.000 harcerzodniach, co oznacza, że czas trwania tegorocznych obozów letnich w porównaniu z ubiegłorocznymi był dłuższy. Zjawisko to jest bardzo pomyślne. Wzrost ilości obozów o 378 trzeba przypisać przede wszystkim wielkiej liczbie obozów—zastępów, zorganizowanych przez chorągiew lwowską, o czym jeszcze będzie mowa. Według sprawozdań Komend Chorągwi wynika, że postęp w rozwoju akcji letniej miał miejsce w chorągwiach. białostockiej, gdańskiej, lwowskiej, pomorskiej, oraz warszawskiej. Katastrofalne załamanie się akcji letniej obserwujemy w chorągwi radomskiej (pogorszenie bodajże o 50 proc.!) Chorągwia wielkopolska ma spadek liczby obozów i uczestników, ale przy tym wzrost harcerzodni (o 8.106), to znaczy, że akcja letnia tej chorągwi idzie w kierunku klasycznych obozów harcerskich o dłuższych czasokresach trwania.

Jeśli chodzi o jakościowy poziom akcji obozowej, to na odprawie Kierowników Wydz. Oboz. Kom. Chor., naogół zgodnie stwierdzono, że do zwiększenia ilości obozów i do „podciągnięcia się wzwyż" w dużej mierze przyczyniło się utworzenie w ko-

mendach tych wydziałów, następnie kursy kierowników imprez letnich, zorganizowane przez większość komend chorągwi, oraz Jubileuszowy Zlot w Spale, na którym chłopcy wiele nauczyli się w dziale pionierki i harców. W tegorocznej akcji letniej w większości chorągwi stwierdzono systematycznie polepszający się stan zaopatrzenia drużyn w sprzęt obozowy, (namioty, narzędzia, sprzęt kuchenny i gospodarczy), co jest zapowiedzią pomyślnego rozwoju akcji letniej na dalsze lata.

Bardzo ciekawe i diametralne różne założenia postawiły sobie dla tegorocznej akcji letniej chorągwie: warszawska i lwowska. Warszawa stanęła na stanowisku konieczności podniesienia poziomu obozowania drużyn słabszych. Celem realizacji tego postulatu zorganizowano ośrodki obozów hufców. Komendy tych ośrodków koordynowały pracę drużyn i wykonywały kontrolę ich działalności. A więc w okresie przygotowawczym, przedobozowym, pomagały w załatwianiu spraw o charakterze gospodarczym, jak ułatwienia komunikacyjne, kwaterunkowe, zaopatrzeniowe, (inwentarz obozowy i techniczny), oraz o charakterze aprowizacyjnym (zakup żywności, organizowanie dostaw). W okresie obozowym komendy ośrodków, rozdzielały zadania drużynom, organizowały wspólne harce, gry polowe, uroczystości i obchody, udzielały drużynom wykładowców i specjalistów wyszkoleniowych, wreszcie zatwierdzały i sprawdzały wykonanie programów prac.

Chorągiew lwowska przeprowadziła „rewolucję obozową". Dh. Leopold Ungeheuer rzucił hasło „każdy zastęp jedzie na własny obóz", skutkiem czego zorganizowano 462 obozy zastępów, co zwiększyło akcję letnią chor. lwowskiej o 3020 harcerzy i 60.918 harcerzodni. Niewątpliwie obozy zastępów wyprowadziły maksimum młodzieży w pole i las i były dla zastępowych pierwszorzędną szkołą wodzów.

Jeżeli chodzi o umiejętność organizowania się obozowego, sposób zakwaterowania, warunki higieniczno-zdrowotne, odżywianie, wreszcie umiejętność stosowania systemu zastępowego i wogóle skautowej metody wychowawczej, to pod tym względem wyróżniają się dwie kategorie obozów.

Pierwszą kategorię tworzą obozy, organizowane przez drużyny zamożne, silne, kierowane przez instruktora, posiadające doświadczenie i tradycję obozową. Spełniają one wszystkie warunki, gwarantujące osiągnięcie maksimum korzyści fizycznych i moralnych, jakie może dać obóz.

Drugą kategorię tworzą obozy, organizowane przez drużyny słabe, nie mające, ani instruktora, ani doświadczenia obozowego, ani gromadzonego z roku na rok niezbędnego sprzętu. Naogół, wbrew logice, słabe drużyny, zabierają na obóz niewspółmierną do swych zdolności finansowych ilość uczestników. Wyniki, oczywiście, tych obozów muszą być mierne.

Kryzysem ekonomicznym i chęcią wywiezienia jaknajwiększej ilości harcerzy na obóz, należy tłumaczyć ciągle zmniejszający się czas trwania obozów. Przed kilku laty okres ten wynosił zwykle jeden miesiąc, obecnie zredukowano go od 10 do 20 dni. Taka sama tendencja występuje również w czasokresach trwania obozów—kursów. Jesteśmy tu na błędnym tropie, ponieważ w 10—20 dniach nie można, ani porządnie rozbić i zlikwidować obozu, ani przerobić gruntownie jego programu wyszkoleniowego.

Stosunkowo dobrze postawione są na naszych obozach pionierka i harce, — bardzo słabo krajoznawstwo i przyrodoznawstwo. Często komendant obozu, jadąc na jakiś teren, nie przywiązuje wagi do zebrania materiałów i opisów zabytków danej okolicy. stanu gospodarczego, przyrody i t. p. i nie wzbogaca później tymi zagadnieniami programu obozu.

Praca społeczna na obozie ogranicza się zbyt często do „dobrych uczynków", (tradycyjne zreperowanie kładki lub krzyża na rozdrożu i uporządkowanie mogił z czasów wojny). — Zresztą, stare oficjalne wskazówki co do pracy społecznej na obozie, trącą atmosferą przedwojennej filantropii i nie są wyrazem współczesnego ducha pracy społecznej.

Poziom ognisk jest różny. Ustalanie programu ogniska i zrozumienie dla niego, jako dla jednego z najkapitalniejszych momentów wychowawczych nie jest powszechne. Obok wielu braków, o których trudno na tym miejscu pisać, wybija się zagadnienie śpiewu.

Czas już najwyższy, ażeby sprawę katalogu piosenek harcerskich, jak również sposobu ich wykonania postawić na porządku dziennym. Musi powstać jakaś komórka, (Może Wydział Śpiewu w G. K. H.!?), która wzięłaby sobie za zadanie podniesienie poziomu pieśni harcerskiej. W tej chwili wydaje się aktualnym zwrócić na tę dziedzinę baczniejszą uwagę na wszystkich kursach, a z drugiej strony nie od rzeczy byłoby zastanowić się nad organizacją w większych środowiskach chórów harcerskich, które przyczyniłyby się do podniesienia kultury śpiewaczej wśród braci skautowej i dałyby praktyczne korzyści przy urządzaniu uroczystości, obchodów, akademii, i t. p.

Poziomu obozownictwa nie można polepszyć odrazu, rewolucyjnie. Obozownictwo wymaga systematycznej pracy w kierunku ciągłego szukania nowych zasad i rozwiązań, a jednocześnie pracy realizacyjnej, wprowadzającej do życia obozowego coraz to lepsze, doskonalsze elementy. Rolę zasadniczą odgrywają tu kursy kierowników pracy harc. (drużynowych, podharcmistrzów i t. p.), bo z nich rozchodzi się, „zaraza obozowa i jej zwyczaje".

Na zakończenie kilka słów o stosunku społeczeństwa do naszych prac na odcinku obozowym. Młodzieży zamożnej mamy w organizacji mało. Większość rodziców harcerzy, to robotnicy, wyrobnicy, rolnicy i niżsi urzędnicy. Sfery te, obok braku środków materialnych, cechują się brakiem zainteresowania, a często i zrozumienia tych korzyści zdrowotnych i wychowawczych, jakie dają ich dzieciom obozy. Dlatego rodzice ci, nie czynią zbyt dużego wysiłku, aby umożliwić synowi czy córce spędzenie wakacyj na obozie. Stąd obozy w większości wypadków urządzają drużyny, mające Koła Przyjaciół, które przez pomoc finansową umożliwiają im wyjazd na obóz. Wina za ten stan rzeczy leży nie tylko po stronie społeczeństwa, ale i naszej, ponieważ nie potrafiliśmy zainteresować szerokiego ogółu naszą pracą na tym polu, nie potrafiliśmy nawet we właściwej skali poinformować wszystkich o już przez nas osiągniętych wynikach w tej dziedzinie.

Potrzeba wielkiej propagandy obozownictwa harcerskiego! Jest to prawda oczywista, która musi znaleźć realny wyraz w naszych programach.

Zenon Wiśniewski.

Sprawozdanie z działalności Stow. Zarejestr. „Na Tropie" w r. 1936

W roku 1936 działalność Stowarzyszenia Zarejestrowanego „Na Tropie" nie odbiegła od swoich linii wytycznych, ustalonych w latach ubiegłych. Realizacja celów Stowarzyszenia dokonywała się przez:

1) wydawanie i rozpowszechnianie czasopism Harcerskich:
   a) „Na Tropie" dwutygodnika młodzieży wraz z dodatkami „Na Tropie Zuchów", „Żeglarz", oraz (od października) „Na Tropie Harcerstwa Polskiego Zagranicą",
   b) „W Kręgu Wodzów" — Organu Głównej Kwatery Harcerzy, miesięcznika metodycznego,
   c) „Harcerstwo" — kwartalnego Organu Naczelnictwa Z. H. P., przeznaczonego dla gron instruktorskich,
2) wydawanie i rozpowszechnianie książek harcerskich,
3) imprezy różne.

Zagadnienie czasopiśmiennictwa w Harcerstwie było stawiane przez Stowarzyszenie jako pewien problem, który trzeba rozwiązać generalnie. Stąd w latach poprzednich Stowarzyszenie zainicjowało współpracę czasopism harcerskich, współdziałało z idącymi w tym kierunku poczynaniami Władz Harcerskich oraz w swej działalności usiłowało, w miarę możliwości, przyczynić się do utrzymania pewnej linii programowej w działalności poszczególnych pism. Według wspólnie wypracowanej koncepcji, „Na Tropie" przeznaczono dla młodzieży męskiej i żeńskiej do lat 16-tu, „Skaut" miał być pismem młodzieży starszej, „Czuj Duch" był pismem starszoharcerskim; czasopismami metodycznymi były „Skrzydła" dla harcerek i „W Kręgu Wodzów" dla harcerzy, wreszcie pismem gron instruktorskich był kwartalnik „Harcerstwo". Wszelkie pisma o charakterze specjalnym (jak „Żeglarz") miały ukazywać się wyłącznie jako dodatki do jednego z wyżej wymienionych czasopism. Koncepcja ta została zrealizowana, ale tylko na krótki przeciąg czasu.

Rok 1936 przyniósł pewne niekorzystne zmiany. Redakcja „Skauta" postanowiła wrócić do koncepcji wydawania czasopisma o charakterze „magazynu", to zn. nie posiadającego wyraźnego przeznaczenia dla tej, czy innej gałęzi harcerstwa. Dodatek „Żeglarz", którego Redakcja, znajdująca się w Warszawie, mając trudności w terminowym nadsyłaniu materiału i mając ambicję stworzenia pisma żeglarskiego nietylko przeznaczonego dla harcerstwa, przeniosła wydawnictwo do Warszawy i z końcem roku zupełnie odseparowała się od czasopism wydawanych przez Stowarzyszenie „Na Tropie". „Czuj Duch" przestał się ukazywać w połowie roku.

W tym samym czasie wzmogły się trudności wydawania pism „W Kręgu Wodzów" i „Harcerstwo", w Katowicach, których Redakcje znajdowały się poza siedzibą Stowarzyszenia, oraz trudności właściwego zmontowania Redakcji „Na Tropie" w środowisku nie mającym pod tym względem możliwości.

Sprawa wydawnictw książkowych również wymagała generalnego uporządkowania, zwłaszcza od chwili, gdy Harcerskie Biuro Wydawnicze przestało działać.

Ten układ stosunków skłonił Zarząd do przeniesienia swoich biur do Warszawy, celem zespolenia aparatu wydawniczego jakim Stowarzyszenie dysponowało z bezpo-

średnią działalnością władz Naczelnych Związku. Mimo rozlicznych trudności i pewnego ryzyka przeniesienie to zostało dokonane w miesiącu wrześniu. Wkrótce po tym odbyło się szereg rozmów między Naczelnictwem i przedstawicielem Stowarzyszenia. W wyniku tych rozmów zapadła uchwała Naczelnictwa, mocą której postanowiono połączyć „Na Tropie" i H. B. W. oraz utworzyć z nich autonomiczną placówkę wydawniczą, której właścicielem byłby Związek Harcerstwa Polskiego. Do Komisji mającej opracować nowe formy pracy wszedł przedstawiciel „Na Tropie".

Niezależnie od tych prac Stowarzyszenie weszło w porozumienie z Główną Kwaterą Harcerek, w wyniku którego od stycznia 1937 r. administracja „Skrzydeł" zostaje przejęta przez „Na Tropie". Biura Stowarzyszenia już w grudniu przejęły część pracy w administracji „Skrzydeł".

Sprawy programowe wydawnictw mają wejść w fazę nowej organizacji z początkiem roku 1937. Stowarzyszenie jednak na podstawie swoich w tej mierze doświadczeń może stwierdzić, że poprzednia koncepcja podziału kompetencji czasopism była słuszna i że należałoby ją utrzymać. Jeśli zaś chodzi o wydawnictwa książkowe, to należałoby w przyszłości czuwać nad tym, aby książek nie ukazywało się zbyt wiele, gdyż nadmierna ich ilość dezorientuje czytelników, natomiast, ażeby ukazywały się prace wartościowe i istotnie potrzebne.

„NA TROPIE"
Dwutygodnik Młodzieży Harcerskiej.

W roku 1936 ukazało się 20 numerów pisma w ściśle przewidzianych terminach. Objęły one 240 stron druku i 246 ilustracji. Do wakacji prowadzono mutacje dla Chorągwi Stołecznej i Wielkopolskiej. W okresie tym ukazało się 12 stron wydania Warszawskiego i 9 stron wydania Wielkopolskiego. Doświadczenia wykazały jednak, że mutacje te nie są celowe, gdyż nie wpływają na powiększenie liczby czytelników, a wytwarzają pewną jednostronność zainteresowań, natomiast wynikła potrzeba wprowadzenia dwóch wydań, różniących się między sobą stronami przeznaczonymi w jednym wydaniu sprawom żeńskim, a w drugim sprawom męskim. Realizację tego projektu odłożono na rok 1937.

Program „Na Tropie" przedstawiał się następująco:

„Na Tropie" ma za zadanie wzmóc pracę umysłu czytelników w wieku 11—16 lat, działać na ich wyobraźnię i wolę, ażeby poznali istotę Harcerstwa, a przez Harcerstwo żeby:

1) dążyli do wyrobienia sobie światopoglądu, opartego na duchu prawa harcerskiego,

2) doskonalili swój charakter,

3) za najbliższy cel swego życia uznali pracę dla Polski i pracę tę podejmowali w miarę swych możliwości i w dostosowaniu do warunków.

„Na Tropie" dalej:

informuje o Harcerstwie w kraju i zagranicą, oraz o ruchu skautowym, inspirując właściwe pojęcie pracy skautowej,

podaje praktyczne wiadomości i wskazówki do pracy harcerskiej,

zapoznaje z życiem Polski, szerząc kult pracy dla Niej,

podaje wiadomości z całego świata (krajoznawstwo, polityka, kultura, technika),
zbliża do przyrody,
dostarcza rozrywki.

Zamierzenia swoje „Na Tropie“ przeprowadza, korzystając z każdej, odpowiadającej czasopismu formy literackiej, ilustracji, konkursów i t. p.

„Na Tropie“ w roku 1936 zabiegało o materiały do następujących działów:

1) Programowe gawędy i hasła od redakcji,

2) Gawędy i przemówienia czołowych osobistości Związku, cytaty z ich dzieł, wywiady z nimi,

3) Cykl opowiadań, omawiających szereg aktualnych zagadnień na tle życia zastępu,

4) Cykl reportaży wzg. korespondencji z życia poszczególnych Chorągwi,

5) Stały dział „budujemy Polskę“ rejestrujący dowody postępu kulturalnego i cywilizacyjnego Polski,

6) Stały dział gawęd, omawiających bolączki naszego życia zbiorowego, w których zwalczaniu młodzież może wziąć bezpośrednio udział,

7) Stałe zamieszczanie artykułów informujących o organizacji życia zbiorowego,

8) Opowiadania przyrodnicze, krajoznawcze,

9) Technika harcerska, majsterkowanie, wiadomości niezbędne przy zdobywaniu prób harcerskich,

10) „Tajemnice Zastępowych“ dział metodyczny, przeznaczony dla najmłodszych zastępowych,

11) Dział zuchów, przeznaczony dla młodych wodzów i informujący czytelników o pracy zuchowej,

12) „Na Harcerskim Szlaku“ wiadomości i reportaże z życia Harcerstwa,

13) „Z Polski i ze świata“ — gazetka,

14) Filatelistyka, humor, łamigłówki i t. p.

Wszystkie materiały dotyczące życia harcerskiego były w miarę możności dostosowywane do założeń programowych Głównych Kwater, którym „Na Tropie“ służyć ma za narzędzie rozpowszechnienia i przeprowadzenia programu.

Program ten był realizowany naogół pomyślnie, jedynie punkty 4, 5, 6 i 7 nie były systematycznie prowadzone wskutek braku odpowiednich piór. Również dawał się mocno odczuwać niemal zupełny brak dobrej poezji. Wielka trudność zdobycia materiałów dla dziewcząt, spowodowała nadmierną przewagę materiałów przeznaczonych dla harcerzy. Dało się to odczuć szczególnie w drugiej połowie roku, w pierwszym bowiem półroczu ukazywał się stale dział „W zastępie harcerek“.

Na marginesie wykonania tego programu należy zauważyć, że pisanie dla młodzieży wymaga niewątpliwie talentu, stąd o dobre materiały dla pism młodzieżowych jest bez porównania trudniej, niż np. o materiały metodyczne. W harcerstwie daje się odczuć dość dotkliwie brak talentów w tym kierunku. Osoby zaś, które miałyby dane po temu, żeby zasilać pismo dla młodzieży swoimi pracami, zwykle piórem zarabiają na życie, wobec czego nie mogą systematycznie z pismem współpracować bezpłatnie. Na opłacanie zaś sztabu redakcyjnego pismo jest niestety za ubogie.

W przyszłości należałoby zwrócić większą uwagę na wydobycie nowych, młodych talentów i wyrobienie większej ofiarności na rzecz pisma.

Redakcją „Na Tropie" kierowała M. Kapiszewska.

Pod względem administracyjnym pismo wciąż jeszcze nie może osiągnąć samowystarczalności, jakkolwiek mimo roku raczej niezbyt gospodarczo pomyślnego, ilość prenumeratorów podniosła się o 12,5 proc. Przeciętnie rozchodziło się po 4154 egzemplarzy, w tym 700 egzemplarzy pisma wysyłano zagranicę jedynie za zwrotem kosztów porta, a około 30 egzemplarzy — bezpłatnie. Wreszcie pewien procent prenumerują szkoły.

Wynika z tego, że ilość egzemplarzy prenumerowanych mniejsza jest znacznie od ilości drużyn. Jeśli się zważy, że pisma starszyzny „W Kręgu Wodzów" i „Skrzydła", obowiązujące każdą drużynę, rozchodzą się również tylko do 1/3 części drużyn, musimy stwierdzić, że stan czytelnictwa w naszej organizacji pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Prenumerata „Na Tropie" wynosi zł. 4.— rocznie. Zważywszy objętość pisma i jego szatę zewnętrzną, trzeba stwierdzić, że jest to opłata bardzo skromna. Celem zapropagowania pisma rozesłano okazowe numery do wszystkich drużyn (z wyjątkiem 4 chorągwi, które nie nadesłały adresów), oraz zorganizowano podobnie, jak w roku ubiegłym „apel czytelniczy". W braku odpowiednich funduszów na ten cel, ograniczono się do bardzo oszczędnej propagandy „apelu", wskutek czego do apelu stanęło mniej zastępów, niż w roku ubiegłym, niemniej było ich 658. Między uczestników „apelu" rozlosowano 250 nagród, oraz tym wszystkim, którzy w terminie apelu dokonali wpłat na rzecz prenumerat lub na kupno książek, roześle się z początkiem r. 1937 kalendarzyki propagandowe.

Dodatek dla Zuchów p. t. *„Na Tropie Zuchów"*, wydawany z inicjatywy Wydziału Zuchów Głównej Kwatery Harcerzy, osiągnął w roku 1936 większą regularność w ukazywaniu się niż w okresach poprzednich. Również za bardzo pomyślny należy uznać fakt nawiązania współpracy z Wydziałem Zuchów Głównej Kwatery Harcerek, co przyniosło zmianę charakteru pisemka, na pisemko zarówno zuchów chłopców jak i dziewcząt. Mimo tych ulepszeń zainteresowanie pisemkiem było słabe. Zbyt mała ilość prenumeratorów każe zastanowić się na dalszą przyszłością „Na Tropie Zuchów".

Redagował pisemko z ramienia Wydziału Zuchów G. K. Harcerzy hm Donat Datoń.

W roku 1936 ukazało się 20 zeszycików, po 4 małe stroniczki, ilustrowane 100 rycinami.

„Żeglarz" był w roku sprawozdawczym, pismem zupełnie samodzielnym, które można było prenumerować łącznie z „Na Tropie". Nieregularne ukazywanie się tego pisma utrudniało współpracę, co spowodowało Stowarzyszenie do zaprzestania, od nowego Roku, przyjmowania łącznych prenumerat.

W roku 1936 ukazało się 10 numerów „Żeglarza", zawierających 128 stron druku.

Redakcję prowadził Druh B. Miazgowski.

Dodatek *„Na Tropie Harcerstwa Polskiego Zagranicą"*, drukowany był na zle-

cenie Działu Zagranicznego N. Z. H. P. Ukazały się trzy zeszyty tego dodatku — w miesiącu październiku, listopadzie i grudniu. Dodatek ten, obejmujący 4 strony formatu „Na Tropie" i bogato ilustrowany, rozesłany był bezpłatnie do wszystkich polskich drużyn harcerskich zagranicą.

Na dzień świętego Jerzego rozesłany został do Głównych Kwater, czołowych osobistości i redakcji czasopism skautowych organizacji zagranicznych Nr. 7 „Na Tropie" wraz z kredowa wkładką, zawierającą ilustracje i wiadomości z życia Z. H. P. Wiadomości te były przedrukowane przez szereg czasopism zagranicznych.

Swoim prenumeratorom „Na Tropie" rozesłało w czerwcu bezpłatnie odbitkę wygłoszonego na Walnym Zjeździe przemówienia Przewodniczącego Z. H. P., dr. M. Grażyńskiego, które było drukowane w „Harcerstwie".

„W KRĘGU WODZÓW"
Organ Głównej Kwatery Harcerzy.

Miesięcznik „W Kręgu Wodzów", kierowany przez dha Władysława Szczygła, ukazał się w roku 1936 w 10-ciu zeszytach, po 16 stron każdy, w terminach przewidzianych dla tego pisma. Znaczna ilość materiałów, nadsyłanych do „W Kręgu Wodzów", przyczynia się do zubożenia jego szaty graficznej, ażeby bowiem wykorzystać miejsce, zamieszczano w piśmie niewielką ilość ilustracji, a znaczna część tekstu drukowana była petitem. Mimo, że ilość prenumeratorów podniosła się w porównaniu do roku poprzedniego o 14,9 proc., trzeba stwierdzić, że jest ona nieproporcjonalnie mała w stosunku do ilości drużyn, które obowiązane są prenumerować to pismo. Przeciętnie w roku 1936 prenumerowało „W Kręgu Wodzów" 1062 osoby (w roku 1935 — 924 osoby). W tych warunkach pismo nie może uzyskać samowystarczalności finansowej, ani nie może podążać drogą pożądanego rozwoju.

Celem propagandy rozsyłano numery okazowe do drużyn, które pisma nie prenumerowały, oraz parokrotnie zamieszczono w „Wiadomościach Urzędowych" wzmianki zachęcające do prenumerowania pisma. Naczelnik Harcerzy zaś wydał rozkaz przypominający obowiązek prenumerowania pisma.

„HARCERSTWO"
Kwartalnik, Organ Naczelnictwa Z.H.P.

Wartościowa treść kwartalnika nie zdoła przeciwdziałać zgubnym skutkom wielkiej niepunktualności ukazywania się tego pisma. W roku 1936 ukazały się zaledwie dwa numery i to z opóźnieniem. III i IV zeszyt ma się ukazać dopiero w początku roku 1937. Opóźnienia te nie wynikają z braku funduszów, gdyż dzięki uzyskanej subwencji, pismo to ma pokrytą znaczną część swoich wydatków. Wskutek tej nieregularności w ukazywaniu się zrozumiały staje się pewien, nieznaczny zresztą, spadek liczby prenumeratorów, jaki dał się zauważyć w roku 1936. Na usprawiedliwienie działalności Redakcji pisma podać należy, że jest rzeczą dosyć trudną uzyskać do „Harcerstwa" materiały, stojące na odpowiednim poziomie, przygotowanie bowiem takich materiałów wymaga ze strony autora znacznej ilości czasu i pracy, co przy dużym napięciu roboty w organizacji nie jest łatwe do osiągnięcia.

Redaktorem „Harcerstwa" jest Druh Marian Wierzbiański.

WYDAWNICTWA KSIĄŻKOWE

Program wydawniczy „Na Tropie" przewidywał:
1) Wydawnictwa ideologiczne,
2) Dokompletowanie biblioteki zuchów—chłopców,
3) Kontynuowanie biblioteki harcerek,
4) rozpoczęcie biblioteki harcerzy.

Z dziedziny pierwszej, niestety nie otrzymaliśmy dotychczas do druku II części gawęd Druha Przewodniczącego, Dr. M. Grażyńskiego, p. t. *„Dokąd zdążamy"*. Wydane natomiast zostały jego gawędy, traktujące o stosunku człowieka do przyrody p. t. *„Z moich wędrówek i przygód"*, drukowane poprzednio w piśmie „Na Tropie". Zważywszy zupełny brak w Harcerstwie książek z tego zakresu, trzeba podkreślić celowość tego wydawnictwa. Został natomiast przez Stowarzyszenie zamówiony u jednego z naszych instruktorów i przedyskutowany z autorem rękopis broszury, mającej ująć syntetycznie istotę Harcerstwa, jako ruchu ideowego, systemu wychowawczego i metody. Druk tej broszury przewidziany jest na pierwszy kwartał 1937 roku.

Biblioteka zuchów została uzupełniona przez II wydanie *„Książki Wodza zuchów"* A. Kamińskiego, oraz wzbogacona o dwie niewielkie książki, a to *„Sprawności zuchowe"*. (Wydawnictwo Głównej Kwatery Harcerzy) i O. Żawrockiego — *„Gimnastyka zuchów"*.

Biblioteka harcerek wzbogaciła się o bardzo cenny podręcznik p. t. *„Książka Zastępowej"* — (praca zbiorowa pod redakcją J. Łapińskiej). Wydano również II wydanie śpiewnika w układzie J. Zwolakowskiej p. t. *„Nasze pieśni"*.

Biblioteka Harcerzy otrzymała od Stowarzyszenia jeden tylko tomik: książkę wprowadzającą w życie harcerskie, przeznaczoną dla młodzika p. t. *„Księga Harców"*. Potrzeba podobnej książki dawała się odczuć oddawna, to też spotkała się ona z bardzo dobrym przyjęciem.

Ogółem Stowarzyszenie wydało w roku 1936 siedem książek, obejmujących łącznie 130.250 arkuszy druku. Objętość i nakład poszczególnych wydawnictw uwidacznia poniższa tabela.

	Tytuł	ark.	nakład	w sumie ark.	Cena katalogowa egzempl.
1.	II. wyd. Książki Wodza Zuchów	24	2 000	48 000	Zł. 5.—
2.	Gimnastyka Zuchów	3	2 000	6 000	„ 0.70
3.	Sprawności zuchowe	$4^1/_2$	3 000	13 500	„ 0.85
4.	Książka zastępowej	10	2 000	20 000	„ 2.20
5.	II Wyd. Naszych Pieśni	4	3 000	12 000	„ 0.90
6.	Księga harców	7	3 500	22 750	„ 1.50
7.	Z moich wędrówek i przygód	4	2 000	8 000	„ 1.50
	Razem		17 250	130 250	

Przeciętny koszt jednego arkusza wynosił gr. 10.2. Sprzedawało się arkusz przeciętnie po gr. 17. Ze sprzedaży 1 arkusza Stowarzyszenie otrzymywało przeciętnie 6·8 grosza, z czego pokrywało koszta handlowe wydawnictw (biuro, porta, magazyn i t. p.).

Recenzyjne egzemplarze książek rozsyłane były do redakcji czasopism harcerskich i prasy nauczycielskiej. Wszystkie wydawnictwa książkowe były reklamowane w naszych czasopismach, oraz w „Wiadomościach Urzędowych". Wydany był również cennik naszych wydawnictw w ilości 3.000 egz.

Wydana przez Stowarzyszenie książka Ewy Grodeckiej p. t. „*Rzeka*", polecona została przez Ministerstwo W. R. i O. P. do bibliotek szkolnych.

HARCERSKIE ZAWODY NARCIARSKIE „Na Tropie" w Zwardoniu.

Zawody te podobnie, jak i w roku poprzednim, miały za zadanie zarówno spopularyzowanie „Na Tropie", jak i zachęcenie młodzieży do wykorzystania sezonu zimowego dla harców w polu. Po doświadczeniach roku poprzedniego zawody przygotowano szczególnie starannie. Zapowiadał się bardzo duży udział zawodników, jednak z powodu zupełnego braku śniegu impreza nie osiągnęła pełnego powodzenia, jakiego miało się prawo oczekiwać. Z kilku konkurencyj objętych programem, odbyły się jedynie harcerskie biegi patrolowe druhen i druhów, pokazy jazdy na nartach zuchów i wycieczka. Na zawody zjechało 48 harcerek i 166 harcerzy z 20-tu środowisk polskich, oraz grupa harcerzy z Niemiec, licząca 13 osób. Zawody zaszczycił swą obecnością Druh Przewodniczący.

Mimo wyjątkowo niesprzyjających warunków zawody podwójny swój cel spełniły.

BIURO.

Narzędziem wykonawczym Stowarzyszenia jest biuro, które zatrudniało w r. 1936:

1) Kierowniczkę biura, działu wydawnictw i redaktorkę „Na Tropie" w jednej osobie,
2) Buchalterkę i kierowniczkę administracji czasopism,
3) Okresami jedną do dwóch sił kancelaryjnych,
4) Sekretarza redakcji,
5) Gońca

W okresach większej pracy i w dnie wysyłek czasopism zatrudniano siły pomocnicze.

Biuro Stowarzyszenia do września zajmowało w Katowicach trzy małe pokoiki i częściowo korzystało z magazynu Składnicy Harcerskiej. Od września biuro mieści się w trzech dużych pokojach w Warszawie przy ul. Wiejskiej 3 i ma do swej dyspozycji magazyn w suterynach. Magazyn ten jednak nie pozwala jeszcze na właściwe zorganizowanie przechowywania książek.

Przegląd prasy młodzieży

Bieżący okres sprawozdawczy zawiera się między datami 15.IX. — 31.XII. 1936. Z ważniejszych zmian, jakie zaszły w układzie pism młodzieży, zwracamy uwagę na to, że przestały wychodzić „Kuźnia Młodych" i „Świat Akademicki"; „Ośrodki pracy" zostały przemianowane na „Służbę pracy"; ukazały się nowe pisma: „Młodzi idą" — wydawane przez młodzież socjalistyczną i „Front Młodych" — redagowane przez młodzież syndykalistyczną — Frakcję Z. P. M. D.

Wrześniowy numer „Czynu Młodzieży P. C. K.", poświęcony był w całości miłej uroczystości — 15-lecia istnienia Kół Młodzieży P. C. K. na terenie Polski. Dorobek tej organizacji, grupującej w swych szeregach 220 tysięcy młodzieży, omówiony został w wychodzącym od b.r. „Dodatku do Czynu Młodzieży P. C. K. przeznaczonym dla „Opiekunów Kół" w artykule „*Znaczenie Kół Młodzieży P. C. K. w życiu szkoły*". Dodatek spełnia rolę informatora i doradcy dla opiekunów, omawiając tereny i metody pracy w kołach — dla nas posiada on większe znaczenie niż samo pismo. W Nr. 3 „Dodatku" (do n-ru listopadowego „Czynu") prof. G. Wuttke zaznajamia nas z „*Korespondencją Międzyszkolną Młodzieży*", która za pośrednictwem Czerwonego Krzyża obejmuje 16 milionów młodzieży z 53 krajów świata! Grudniowy zaś dodatek zajmuje się sprawą organizowania młodzieży pozaszkolnej w Koła P. C. K.

Od rozmachu i entuzjazmu wyczuwanego w tym piśmie, dość smutnie odbija się treść innego pisma organizacyjnego — „Pracy strażowej". W Nr. 3 wśród wspomnień z włóczęg wakacyjnych po pograniczu i obozów znajdujemy dwa poważniejsze artykuły. Jeden wiąże się ze zniknięciem „Kuźni Młodych" i prowadzoną na łamach ostatnich jej numerów dyskusją na temat „Hasłokratyzmu". Tym razem J. Czystowski omawia sprawę „Ikaryzmu" czasopism młodzieży, podając jako przyczynę tego zjawiska bezideowość pokolenia oraz podcinanie skrzydeł młodzieży w szkole przez ustalanie zakresu, tematów dozwolonych i niedozwolonych — jako radę zaś przekształcenie jednego z czasopism szkolnych na poważne pismo ogólnopolskie. Pesymizm w stosunku do młodzieży przebija również z drugiego artykułu „*Szukamy dróg*", w którym K. Kott pragnie znaleźć porywające hasło dla młodzieży, zaniedbanej przez państwo, pozbawionej ideologii, a zdanej na łup frazeologii partyjnych. Autor proponuje „zadeklarowanie obowiązków młodego pokolenia w służbę idei" w „obronnym przeszkoleniu i obronnym pogotowiu młodzieży". Podobnie jak K. Kott państwo, J. Pabis — za bezsilność i ferment organizacyjny współczesnych młodych czyni odpowiedzialnym

wadliwe wychowanie szkolne, wyrabiające egoizm, skrytość i zakłamanie oraz szkodliwość „ustawy akademickiej Jędrzejewiczów". *(„O nową organizację młodych"* — „Przemiany" Nr. 4). Nieweselszy jest cykl artykułów F. Gwoździa w „Dekadzie" (Nr. 1, 2, 3, 4) — omawiający *„sprawy prawie tragiczne"* — bezrobocia młodej inteligencji u nas i gdzieindziej i odbicia jej sytuacji materialnej na skali życia, zainteresowań, poziomie studiów i t. p. Konieczne jest odrzucenie *„środków i półśrodków"* w walce z bezrobociem a zastosowanie przez państwo i organizacje społeczne środków właściwych do poprawy położenia gospodarczego inteligencji. Przytoczone tu mamy wyniki obrad Międzynarodowego Stowarzyszenia Współpracy Duchowej Międzypaństwowych Stowarzyszeń Studenckich z dn. 10.IV.35 na ten sam temat. Kongres, stwierdzając olbrzymią dysproporcję między popytem a podażą na rynku pracy, przeciwstawiał się stosowaniu numerus clausus do kobiet, ludzi innych ras i narodowości, oraz podwyższeniu czesnego. Zdaniem kongresu jedynymi drogami, wiodącymi do celu t.j. do unormowania sytuacji inteligencji jest podwyższenie poziomu i przedłużenie czasu studiów oraz usamoistnienie szkół średnich — (stworzenie z nich uczelni dających zamkniętą całość nauki na odnośnym poziomie a nie traktowanych jako wstęp do wyższych uczelni). F. Gwóźdź oprócz tych środków uznaje za konieczne zatroszczenie się „o właściwy regulator" dostępu do wyższych uczelni w postaci obostrzonej selekcji młodzieży, działalności instytucyj zawodowych i należytego zorganizowania pośrednictwa pracy, tak, aby absolwentom, których rocznie przybywa pięć tysięcy umożliwić pracę bez *„barykady praktyk i aplikacyj"*. („Nowe państwo pracy" Nr. 12).

Osamotniony jest głos M. Wiercińskiego, który, dając nam za przykład optymizm amerykański i niemiecki, nawołuje do zaprzestania analizowania ponurych zagadnień, wytwarzających stan cierpiętnictwa i paraliż energji. Fakt, że istnieje szalony niedobór pracowników w rolnictwie, medycynie, elektrotechnice, weterynarii (oświacie! — W. K.) — ukazuje możliwości uzyskania pracy przy odrobinie optymizmu i przedsiębiorczości *(„Propaganda ponurości czy optymizmu?* — „Dekada" Nr. 3). Ale istnieją możliwości dla pracowników wykwalifikowanych — tymczasem coraz więcej piętrzących się trudności uniemożliwia studentowi ukończenie uczelni. Trudności utrzymania się i opłacania czesnego łagodzone są przez T. P. M. A., Bratnie Pomoce i organizacje, zabiegające *„o lepsze warunki życia młodzieży akademickiej"*, których działalność omówwił podsekretarz stanu prof. J. Ujejski w przemówieniu radiowym dn. 5.X.36 („Oświata i Wychowanie" Nr. 8). Obok tego co zostało zrobione, prof. Ujejski wykazał niemożliwość dalszych obniżek czesnego m. in. wymieniając koszt kształcenia 1 studenta rocznie jako 800 zł. a 1 dyplomu — 8 tys. zł. — sumy pokrywane przez państwo.

„Udział wsi w nauce i kulturze Polski" został ułatwiony przez tworzenie *„burs dla chłopskiej młodzieży studiującej"* (J. Kultys — „Przodownik Wiejski" Nr. 2), oraz doniosłe rozporządzenie p. Premiera o fundowaniu *„stypendiów dla młodzieży wiejskiej"* przez powiaty („Wiadomości Akademickie" Nr. 1 i W. Oleksy — „Kierownik" Nr. 11), które to rozporządzenie wywołało w „Kurierze Porannym" z dn.

23.X. głos o analogiczną ustawę w stosunku do przemysłu — mającego finansować naukę *„młodzieży robotniczej na wyższych uczelniach"*.

Inną z trudności z roku na rok coraz więcej kłopotu i szkód przysparzającą władzom i młodzieży są zajścia antysemickie na wyższych uczelniach. Znalazły one niesłychanie obfite odbicie w prasie wszystkich pokoleń, kierunków i klas. — Aż nadto dobrze znane nam opisy samego przebiegu awantur ustępowały z kolei ciekawszym rozważaniom na temat przyczyn zajść, sposobów zaradzenia złu, roli poszczególnych ugrupowań w państwie a nade wszystko kwestii żydowskiej w Polsce. *„Katolicy czy pałkarze"*, *„Kastet czy książka"*, *„Blokada oświaty w Polsce"*, *„Łobuzów do Berezy"*; *„Wojny regilijne na wyższych uczelniach"* to nieliczne tytuły artykułów zamieszczanych prawie w całej prasie (oczywiście oprócz „Falangi", „Ruchu Młodych" i t. p.) zgodnie dając wyraz oburzeniu na grupę narodowców odpowiedzialną za szerzenie anarchii.

„Nowe Państwo Pracy" (Nr. 15), wspierane przez „Walkę Młodych", „Młodzi idą" i in. postawiło również kategoryczne żądania o ukrócenie warcholstwa przez władze oświatowe, i zagwarantowania młodzieży spokoju na uczelniach bądź drogą usunięcia winnych, bądź nawet zniesienia autonomii. W prasie, która była tylko zwierciadłem życia, rozpętała się walka między „żydo-komuną" i „czarną reakcją". Kłótnie wśród „narodowców" o prym między O. N. R., Młodymi Stronnictwa Narodowego i Związkiem Młodzieży Narodowo-Radykalnej wywołały głosy o *„rozkładzie endecji"* (J. Walczak — „Przemiany" Nr. 2, L. Liebersbach — „Endecy" — „Siew Młodej Wsi" Nr. 45; Civis — *„Endecja wczoraj i dziś"* — „Młoda Myśl Ludowa" Nr. 10) i pokrywaniu przez nią religijnością podłych wyczynów (St. Godzianowski — *„Narodowi Talmudyści"* — „Młoda Myśl Ludowa" Nr. 11). Fakt błogosławieństwa blokujących akademików w Wilnie przez Arcybiskupa Jałbrzykowskiego wywołał taką samą burzę w stosunku do kleru.

Nie od rzeczy jednak będzie zacytować tu urywki *„listu pasterskiego"* ks. Prymasa w kwestii żydowskiej, zamieszczonego w „Przyjacielu Młodzieży" Nr. 5 — piśmie „Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży". „...Faktem jest, że Żydzi walczą z Kościołem, oszukują, stanowią awangardę bolszewizmu, że są nieetyczni i t. d. *...ale* nie wszyscy są tacy. Wielu z nich to ludzie wierzący, uczciwi, sprawiedliwi, miłosierni, dobroczynni, często pod względem etycznym wybitni, szlachetni, czcigodni. Ostrzegam przed importowaną postawą etyczną. Wolno nie kupować u Żyda — nie wolno bić, niszczyć. Trzeba uszanować w Żydzie człowieka i bliźniego, choćby nawet nie musiało się uszanować nieopisanego tragizmu narodu"...

Ogólnie biorąc, w kwestii żydowskiej reprezentowane są stanowiska — od skrajnego nacjonalizmu, żądającego pozbawienia Żydów praw politycznych, społecznych i gospodarczych, wywłaszczenia ich bez odszkodowania z majątków i usunięcia z państwa polskiego („Falanga", „Ruch Młodych") — poprzez bojkot gospodarczy (*„Jak sobie radzić z Żydami* — „Przyjaciel Młodzieży" Nr. 9), — metodę walki gospodarczej i ułatwiania emigracji żydowskiej (*„Żydzi"*, *„Nekrologowy antysemityzm"* — „Nowe Państwo Pracy" Nr. 16) — numerus clausus na uczelniach (J. Laskowski — *„Żydzi—ustrój—Polska"* — „Dekada" Nr. 1 i „Siew Młodej Wsi" Nr. 48) — aż do asymilacji i całkowitego równouprawnienia („Młodzi idą" i „Walka Młodych").

Za oskarżenia przez lewicę obozu narodowego i kleru o wstecznictwo, faszyzację i barbarzyństwo w stosunku do Żydów — ci nie pozostali dłużni i rozpoczęli kampanię przeciw „pachołkom żydowskim" o szerzenie komunizmu. Wytworzyła się karykaturalna sytuacja, w której przeciwnikom ideowym zarzuca się odrazu komunizm (głośny proces Z. N. P. z Akcją Katolicką).

Specjalnie wskazywano na „Wici" jako organizację przyjmującą w swe szeregi komunistów, to też prawie wszystkie wstępne artykuły „Wici" są poświęcone ostrym replikom na zarzuty. „Wici" widzą w nich *„złą wolę prawicowych pismaków, „Potworne" i „zmyślone oskarżenia"*, przeciwstawiają się ofenzywie kleru na wolność obywatelską (Nr. 51), a jako przyczyny przypisywanych im rozruchów na wsi wskazują nędzę wsi a nawet agitację samych biskupów na rzecz komunizmu przez ogromną dysproporcję posiadania (Nr. 38). Ale „Wici" są nastawione negatywnie i w stosunku do sanacji, potwierdzającej zarzuty o komunizm i tłumiącej rozruchy. *„Oblicze ideowo-społeczne sanacji"* określa „Młoda Myśl Ludowa" (Nr. 10 J. Grudziński) jako niejednolite — przed tym cechował je sprzeciw naruszaniu porządku społecznego dzięki szlachecko-ziemiańskiemu pochodzeniu J. Piłsudskiego — obecnie daje się odczuć uradykalnienie jedynie mające na celu branie na lep. M. in. „Wici" Nr. 51—52 piszą też gorzkie słowa o Berezie i terrorze moralnym pewnej grupy ludności w stosunku do innej.

Antysemityzm, komunizm, to sprawy, które bodaj pierwszy raz znajdziemy w tezach programowych organizacyj jako wymagające sformułowania swego stanowiska do nich. W okresie sprawozdawczym (1.IX.—1.I.37) — charakterystycznym jako okres sprawozdań, planowań i obrad, odbyły się zjazdy organizacyjne Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej (Z.P.M.D.) wraz ze zjazdem „Zetu", „Legionu Młodych", Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży. (K.S.M.M. i Ż.), Centralnego Związku Młodej Wsi (C.Z.M.W.), Związku Młodzieży Ludowej i Wici. Rezolucje zjazdów organizacyj, pozornie różniących się zupełnie między sobą, są w wielu punktach niemal identyczne to też postaram się je omówić wspólnie. Wszystkie oprócz K.S.M. domagają się zorganizowania bezpłatnego powszechnego nauczania oraz uprzystępnienia oświaty i kultury — wszystkie chcą sprawiedliwości społecznej, rozwiązania sprawy podziału dochodu społecznego, konieczności unormowania dysproporcyj między wielkimi własnościami obszarniczymi a drobnymi działkami ziemi. Na stanowisku wywłaszczenia ziemi obszarniczej bez odszkodowania, na rzecz państwa, które ją rozparceluje i przeprowadzi komasację małych gospodarstw stoją Legion, Wici, C.Z.M.W. i Z.M.L. Poza tym K.S.M., podnosi konieczność racjonalnej parcelarji oraz ustawy zakazującej działkowania drobnych gospodarstw. Oprócz Z.M.L. wszystkie organizacje określają swą postawę jako antykomunistyczną, prawie wszystkie jako przeciwną burdom antysemickim.

Poza tym Legion, Z.P.M.D. i Wici przeciwstawiają się zakusom antydemokratycznym, sobkostwu i prywacie grup endecko-konserwatywnych oraz nadużywaniu przez kler uczuć religijnych dla walki z postępem, dla partii i prywaty oraz działalności sprzecznej z etyką katolicką. Solidarność z Zw. Nauczycielstwa Pol. zaznacza Legion i C.Z.M.W.

Uznanie zwiększenia sum na zbrojenia, zag. obronności kraju, hołd dla armii i jej wodza oraz gotowość służenia państwu pługiem i karabinem wyrażają C.Z.M.W., Legion i Z.P.M.D. Bardziej szczegółowo omówione są tezy Z.Z.M.W. jako wytyczne działalności Związku na lat 3 oraz zasady przebudowy ustrowej i społ.-gosp. Związku Młodzieży Ludowej.

(*„II Ogólnopolski Kongres Z.P.M.D.* — „Przemiany“ Nr. 5—6.

„Uchwały Zjazdu Okręgu Warsz. Z. M.“ — „Nowe Państwo Pracy Nr. 17.

„Nasza droga“ — „Kierownik“ Nr. 9.

Gierat St. — *„3-letni program Związku“* i *„Wnioski“* — „Siew Młodej Wsi“ Nr. 48.

„Z obrad Zarządu Głównego“ — „Wici“ Nr. 48—49.

„Po ważnych obradach“ — „Młoda Wieś“ Nr. 17).

Czytelnicy zwrócili prawdopodobnie uwagę na brak wszelkich wiadomości o powstałym na wiosnę ub. r. Froncie Młodej Lewicy Polskiej. Mimo licznych analogij ideowych oraz potrzeby jednoczenia się, tak liczne u nas organizacje nawet o tym samym nastawieniu, nie umieją zrezygnować z ambicyj osobistych i boją się być pomówione o kompromisowość. Tak się stało i w tym wypadku. Zjednoczenie, mogące mieć duży wpływ na życie młodzieży — nie gra faktycznie żadnej roli. Przeciwnie, obserwujemy utworzenie się dwóch Frakcyj — z Legionu Młodych i Z.P.M.D.

Frakcja legionowa odznaczać się ma 1) walką z endecją i sanacją w odróżnieniu od Legionu idącego na pasku sanacji i podporządkującego się Marszałkowi Śmigłemu; 2) uznawaniem przebudowy społecznej za cel sam w sobie, a nie za środek do osiągnięcia potęgi państwa; 3) odrzucaniem nacjonalizmu i 4) zależnością od T.U.R. i P.P.S. oraz Frontu Ludowego. (*„Kilka słów prawdy“* — „Nowe Państwo Pracy“ Nr. 4 i K. Namysłowski *„Młodzież inteligencka na nowym szlaku“* — „Młodzi idą“ Nr. 4).

Frakcja Z.P.M.D. utworzyła Stowarzyszenie Młodzieży Syndykalistycznej „Front Młodych“, „walczące o Polskę ludową i ustrój zorganizowanej planowej gospodarki społecznej, bezklasowe społeczeństwo i rządy robotniczo-chłopskie“ — na drodze syndykalizmu. Obydwie frakcje cechuje uradykalnienie w stosunku do macierzystych organizacyj.

Jeśli chodzi o sprawy wewnętrzno-organizacyjne, na specjalne i to przyjemne zwrócenie uwagi zasługuje fakt zajęcia się organizacyj sprawami czytelnictwa i samokształcenia. Dowodzą tego artykuły omawiające cele kształcenia się, potrzeby czytelnicze wsi, sposoby szukania książek i korzystania z nich. (Cz. Sobczyk — *„Zagadnienienie czytelnictwa“* — „Przodownik Wiejski“ Nr. 10; Z. Mierzwińska — *Czytelnictwo zespołowe i jednostkowe“* — „Wici“ Nr. 46 i 47; Olicz — *Czytelnictwo na zajęciach świetlicowych“* i *„Organizujmy konkurs dobrego czytania książki“* — „Kierownik“ Nr. 6 i 12; M. Ptaszyński — *„Oświata — praca — książka“* — „Strzelec“ Nr. 38).

W. Konewczanka

Harcerstwo

Organ Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego

Rocznik III **Rok 1936**

Spis rzeczy:

Nr. 1. STYCZEŃ — MARZEC

Nr. 2. KWIECIEŃ — CZERWIEC.

Nr. 3. LIPIEC — LISTOPAD

NR. 4. LISTOPAD — GRUDZIEŃ.

Cena numeru 1,25 zł. Prenumerata roczna 4 zł.

Pracą Komitetu Redakcyjnego kieruje Marian Wierzbiański.

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Wiejska 3.

Wydawca: „Na Tropie“, Stow. zarejestr.

Adres Administracji: „Na Tropie“, Stow. zarejestr., Warszawa, Wiejska 3.
Konto P. K. O. Nr. 62.288.